Cena 15 gr. Dziś 10 stron

KURJER POWSZECHNY

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Redakcja i Administracja:
Kraków, Rynek Gł. I. p. tel. 120-76
Lwów, Mochnackiego l. 48
Telefony: 253-79 292-46 746-34

P.K.O. 503.750

PRENUMERATA
z dostawą do domu (roznosicielem lub pocztą) miesięcznie . . . . —4 zł
bez dostawy tj. przy odbiorze w kantorach wydawn. miesięcznie. 3·50 zł

Rok VIII. Kraków-Lwów, piątek 9 sierpnia 1935 Nr. 218 ABC

W. Ś.

Poprawa gospodarcza w świecie

Ogłoszone onegdaj sprawozdanie Instytutu Badania Cen i Konjunktur o sytuacji gospodarczej w świecie i w Polsce jest bardzo pouczające. Stwierdza mianowicie, że w krajach, w których w ten lub inny sposób „nakręcano konjunkturę" i które osiągnęły dzięki temu wysoki poziom produkcji, poziom ten utrzymuje się niezmiennie nadal.

Cyfry, które przynoszą ostatnie dane statystyczne, dowodzą, że ocena Instytutu jest nawet za powściągliwa, gdyż w odnośnych krajach, stoimy w obliczu dalszego wzrostu produkcji i spadku bezrobocia. Oto krótki przegląd:

Anglja, której wskaźnik wytwórczości wyraził się za cały rok 1934 cyfrą 105, jeśli za podstawę przyjmie się rok 1928 z cyfrą 100. Zatem Anglja w roku ubiegłym wyszła w sposób stanowczy z kryzysu. W roku bieżącym produkcja jej do tej pory utrzymuje się na poziomie wskaźnika 111. Bezrobocie osiągnęło w Anglji swój punkt szczytowy w r. 1932, kiedy ilość bezrobotnych doszła do 2,776,000 ludzi. Obecnie liczba bezrobotnych spadła do cyfry 2 miljonów 86 tysięcy.

Również poprawę zauważyć można w Stanach Zjednoczonych, gdzie wskaźnik wytwórczości przemysłowej waha się w poszczególnych miesiącach bieżącego roku w granicach od 77 do 81, podczas gdy w r. 1931 spadł on do cyfry 58.

Najsilniejszy wzrost wytwórczości skonstatować wypada w Niemczech, gdzie wskaźnik wytwórczości doszedł ostatnio do 96, a liczba bezrobotnych z 5 miljonów 668 tysięcy w r. 1932 obniżyła się do miljona 877 tysięcy.

Z innych państw bardzo silny wzrost produkcji zanotować można w Danji — wskaźnik 121, Norwegji, Szwecji, Rumunji, nieco mniejszy, ale również poważny we Włoszech i na Węgrzech.

Zgodnie z prawami gospodarczemi Instytut Badania Konjunktur i Cen wskazuje, że zwiększająca się produkcja i ustalający się wzrost zatrudnienia prowadzą do zmiany tendencji cen i płac. Co do Polski, to Instytut pragnie się cieszyć, że trwająca jeszcze w zeszłym roku zniżka jednych i drugich zaczyna obecnie ustawać. W szczególności podkreśla Instytut, że choć poziom cen przemysłowych obniżył się o 1 proc., a zniżka cen rolnych wyraziła się 2-ma proc., to jednak też i wyroby gotowe spadły o 2 proc., zatem ustało rozszerzanie się „nożyc" cen rolnych i przemysłowych.

Niestety tu pewnego optymizmu Instytutu Badania Konjunktur i Cen nie możemy podzielić. Po pierwsze, gdy ceny wyrobów gotowych spadają więcej, niż ceny wyrobów przemysłowych wogóle, to z reguły jest dowodem dalszego pogłębiania się kryzysu, gdyż świadczy, że zachodzi konieczność sprzedawania po niższej cenie, niż było pierwotnie skalkulowane, a to ze względu na brak nabywców. Natomiast zniżka cen wyrobów przemysłowych wogóle, a zwłaszcza cen towarów hurtowych dowodzi wzrostu produkcji.

Po drugie — nie chodzi o to, żeby „nożyce" się nie rozszerzały dalej, ale chodzi o zbliżenie cen rolnych do cen przemysłowych, bo nożyce te już są niemożliwie rozwarte.

A po trzecie, widocznie sprawozdanie Instytutu Badania Konjunktur i Cen było zredagowane przed ostatnią zniżką gwałtowną cen zboża, gdyż ta zniżka przekreśla wszystkie jego obliczenia.

Niemniej przeto dwa założenia przezeń uwydatnione mają swą pełną wartość: jedno — że ożywienie gospodarcze w większości państw, które czynnie zaatakowały kryzys, trwa i wzmacnia się. Drugie — ożywienie to wyraża się ruchem cen w górę i ich wyrównywaniem ku górze.

To są wskazania, których Polska nie może pominąć.

Wojna z Polską - to wojna powszechna

Gdańsk marjonetką w ręku Hitlera

WARSZAWA, 8. 8. (tel. wł. — S.). Wczoraj rozeszły się pogłoski o tem, że sprawa polsko-gdańska wchodzi na tory definitywnego załatwienia. Fakt cofnięcia przez Senat gdański zarządzeń o bezcłowym przywozie komentować należy jako przygotowanie sytuacji do rokowań. Bez względu na to, jak zakończą się pertraktacje między Polską, a Gdańskiem, całą sprawę obecnego zatargu uznać należy za niewątpliwe ogniwo łańcucha niemieckich dążeń rewizyjnych.

Zdyscyplinowana prasa niemiecka ze zrozumiałych względów stara się nie podkreślać momentów politycznych w sprawie polsko-gdańskiej. Momenty te jednak same się ujawniają i wysuwają na plan pierwszy.

„Kurjer Warszawski" z dnia dzisiejszego słusznie zwraca uwagę na stały i konsekwentny wysiłek Niemiec, zmierzający do zmiany obecnego stanu prawnego Gdańska. M. in. pisze, że: „Gdy Senat złamał wobec Polski obowiązujący porządek prawny przez zniesienie granicy celnej w stosunku do Niemiec, zapewniano najpierw, że ta decyzja nie zmierza do zmian prawno-politycznych statutu gdańskiego. Ale w prasie niemieckiej inaczej oceniono możliwe konsekwencje tego kroku. Polityczne znaczenie, grozi „Kölnische Zeitung", przybrałaby ta akcja dopiero wówczas, gdyby pod wpływem dokonanych luk zamierzonych polskiemi zarządzeniami, Wolne Miasto nie mogło dłużej utrzymać swej państwowo-politycznej formy".

Innemi słowy,

z dokonanego faktu celnego anschlussu Gdańska do Niemiec, wyniknie przez prostą, a jasną deklarację anschluss polityczny. Na tle obecnych posunięć politycznych Gdańska odpowiedniego posmaku nabierają programowe przemówienia, wygłoszone w maju przez kanclerza Hitlera.

Pisząc o tem „Kurjer Warszawski" przypomina, że w Berlinie kanclerz Hitler w swojem programowem oświadczeniu o 13-tu punktach zagranicznej polityki Niemiec ograniczył się do ogólnego żądania „uregulowania traktatów". Tyle tylko powiedział, żeby zachęcić i podtrzymać na duchu partję hitlerowską. Wstrzymał się jednak od wygłoszenia przemówienia rewizyjnego.

Jak donosi „Daily Telegraph", ambasador angielski w Berlinie Phipps, zwrócił się do rządu niemieckiego z prośbą o sprecyzowanie, jakich rewizyj traktatowych żąda jeszcze rząd niemiecki i jakie zmiany byłyby konieczne, aby uniknąć eksplozji zapowiadanych przez kanclerza, gdyby niektóre zmiany nie nastąpiły. **Niewiadomo czy i jaką otrzymał odpowiedź ambasador angielski, wątpliwem wydaje się jednak, aby rząd niemiecki odsłonił przyłbicę. Z przemówienia angielskiego ministra spraw zagranicznych, wygłoszonego 11 czerwca w Izbie Gmin wynika, że rozmowy angielsko-niemieckie w sprawie paktu wschodniego i naddunajskiego nie ruszyły z miejsca.**

Sir Samuel Hoare zwrócił się z apelem do Hitlera o zawarcie tych paktów i podkreślił, że

„ewentualna wojna w środkowej i wschodniej Europie mogłaby, a nawet według poczynionych doświadczeń, musiałaby doprowadzić do wojny powszechnej".

Tymczasem prasa niemiecka odpowiedziała w tonie rozdrażnienia i powołała się na pokój zabezpieczony dzięki porozumieniu z Polską. Polsko-niemieckie porozumienie, pisała „Kölnische Zeitung", jest skuteczne i więcej służy pokojowi, niż najbardziej ugruntowany pakt wschodni.

Czyżby więc obecnie w tym wypadku nerwy za bardzo poniosły polityków niemieckich?

Sprawa Gdańska jest w każdym razie jeszcze jednem ostrzeżeniem i bynajmniej nie przyczyni się do zacieśnienia współżycia Polski i Niemiec, dla których Gdańsk jest, jak widać, narzędziem wystąpień przeciw Polsce, co ostatnio zresztą się okazało.

—o—

Z ruchu przedwyborczego

Warszawa ustaliła kandydatury poselskie

WARSZAWA, 8. 8. (tel. wł. — G.). W Warszawie ustalono kandydatury poselskie, prawie we wszystkich okręgach wyborczych. W okręgu ierwszym pos. Dabulowicz i prof. Makowski, okręg 2-gi żydowski: pos. red. Heschel Gottlieb i b. poseł Wiślicki, w okręgu 3-cim b. pos. Tomaszkiewicz i Minkowski prezes Unji Pracowników Umysłowych, w okr. 4-tym b. pos. Hołyński i red. Stpiczyński, okręg 5-ty prem. Sławek i posłanka Berbecka, w okr. 6-tym były pos. Stangreciak i Pączek.

W okręgu wileńskim prawdopodobnie kandydować będą były premjer Prystor i były pos. Timonow.

W okręgu łódzkim inż. Wojewódzki, były pos. Michalak, kpt. Budzyński i b. pos. Münzberg.

W Zakopanem b. pos. Walewski i gen. Galica.

Rząd francuski przygotowuje nowe dekrety

PARYŻ, 8. 8. (PAT). Poszczególne wydziały różnych ministerstw, jak zapewnia agencja Havasa, kończą obecnie prace przygotowawcze nad tekstem dekretów, które będą dyskutowane na posiedzeniu rady ministrów. Między temi zarządzeniami wiele będzie miało charakter finansowy.

Jest prawdopodobnem, że rząd uchwali stałą legalną stopę zysku, jaki można będzie ciągnąć z handlu. Z drugiej strony zostaną wydane różne zarządzenia w celu uproszczenia systemu fiskalnego. Możliwe jest również, że będą obniżone opłaty od tranzakcyj i opłaty stemplowe przy zmianie własności.

Kilka dekretów zmierzać będzie do ochrony oszczędności. Tekstom tym towarzyszyć będzie również pewna liczba dekretów, wyjaśniających ich zastosowanie w praktyce.

Po rozruchach w Brest

Robotnicy tłumaczą się prowokacją

BREST, 8. 8. (PAT). Wczoraj wieczorem ponowiły się manifestacje na ulicach miasta. Oddziały służby bezpieczeństwa musiały 20-krotnie szarżować celem rozpraszania manifestantów. Około północy zapanował spokój.

BREST, 8. 8. (PAT). O godzinie 1-ej w nocy w centrum miasta było już zupełnie spokojnie, a tylko drobne zamieszki powtarzały się na przedmieściach. Naogół udział ludności w manifestacjach wczorajszych był znacznie mniejszy, niż dnia poprzedniego. W ciągu ostatnich dwóch dni odniosło rany 50 osób.

PARYŻ, 8. 8. (PAT). W związku z rozruchami w Breście „Le Journal“ zamieszcza szereg apelów do spokoju, ogłaszanych przez rozmaite związki zawodowe. Jak donosi dziennik, delegacja robotników arsenału zapewniła burmistrza, że gdyby zarządzenia służby bezpieczeństwa nie były tak prowokujące, to wszystko odbyłoby się w spokoju.

„L'Oeuvre“ potępia stanowisko, zajęte przez robotników w Breście, i marynarzy w Havrze. Dziennik pisze: „Podżeganie do zamieszek jest rzeczą źle obliczoną. Zamieszki mogą uzasadniać interwencje „Croix de Feu“ lub conajmniej dawać do tego pretekst“. Zwracając się następnie pod adresem socjalistów, dziennik dodaje:

„Przyjaciołom należy się prawda. Jeśli przez opozycję systematyczną i niemal ślepą doprowadzili oni do upadku rządu Paul Boncoura, a następnie Daladiera i spowodowali dojście do władzy Doumergue'a a potem Laval'a, to czyż obecnie postępując w ten sam sposób, nie doprowadzą nas do faszyzmu?“

Na łamach „Populaire“ Blum twierdzi, że za wypadki w Brest odpowiedzialność spada na tamtejsze władze, które — zdaniem dziennika — sprowokowały robotników.

PODŻEGACZ INTERPELUJE!

PARYŻ, 8. 8. (PAT). Deputowany komunistyczny Bartoloni poinformował premjera Lavala o zamiarze interpelowania rządu w sprawie incydentów, jakie miały ostatnio miejsce w Tulonie i w Brest. Należy zauważyć, że dep. Bartoloni wygłosił w czasie ostatnich incydentów w Tulonie przemówienie do manifestujących robotników.

Również dep. komunistyczny Paryża Monjauvis zamierza interpelować rząd w sprawie ostatnich zajść w Paryżu w dzielnicy Charonne.

Przed wojną Włochy - Abisynja

Jak wygląda armja abisyńska?

PARYŻ, 8. 8. (PAT). Agencja Havasa donosi z Addis-Abeby: *Armja abisyńska składa się w zasadzie z przeszło 600 tysięcy ludzi,* w tem 250 tysięcy ludzi, uzbrojonych przez rząd. Liczba karabinów, którą dysponuje armja, podawana jest rozmaicie i waha się w granicach od 300.000 do miljona.

Armja abisyńska posiada 200 dział, 700—800 karabinów maszynowych i 8 samolotów, z których tylko 6 jest zdatnych do użytku. Wytrzymałość, zdolność do szybkich marszów, odwaga, waleczność i patrjotyzm stanowią czynniki, mogące nadać armji abisyńskiej znaczną wartość bojową.

MINISTROWIE NA MANEWRACH

BERLIN, 8. 8. (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Rzymu, że z rozkazu Mussoliniego wszyscy ministrowie i podsekretarze stanu, posiadający rangi wojskowe, muszą wziąć udział w wielkich manewrach, które odbędą się w końcu sierpnia. Senatorowie i posłowie są zwolnieni od udziału w tych manewrach.

NIEMA KREDYTÓW NA CELE WOJENNE

NOWY YORK, 8. 8. (PAT). Dziennik „Sun“ donosi, że wysłannicy włoscy prowadzą na Wallstreet rokowania w sprawie zakupu 250—500 tysięcy ton/bel bawełny. Banki amerykańskie zapatrują się przychylnie na tę tranzakcję.

WASZYNGTON, 8. 8. (PAT). Import-

PODZIĘKOWANIE.

Zgnębionym bolesnym ciosem z powodu przedwczesnego zgonu śp. **Jerzego Rutkowskiego,** trudno nam osobno podziękować Wszystkim, od których doznaliśmy tyle dowodów życzliwości i współczucia. Na tem więc miejscu zatem dziękujemy z głębi serca JWP Dr. Józefowi Sokołowskiemu, JWP. Dr. Maksymiljanowi Ungarowi i JWP. Dr. Stanisławowi Podoleckiemu za pełną oddania się opiekę i pomoc lekarską w beznadziejnie smutnym czasie trwania choroby naszego ukochanego Zmarłego. Dziękujemy Wielce Szanownej Dyrekcji i Urzędnikom „Polminu“ za prawdziwie życzliwe uczczenie pamięci ś. p. Zmarłego i zajęcie się losem pozostałej wdowy, oraz za kwiaty i gremjalny udział w oddaniu Mu ostatniej posługi. Dziękujemy JWP. Inż. Berezowskiemu i chórowi Echo - Macierz za pożegnanie drogich nam zwłok pieśnią Beati Mortui i Wszystkim Kolegom, Przyjaciołom i Znajomym ś. p. Jerzego, którzy złożyli ostatni dowód prawdziwej życzliwości i przyjaźni zasypując Go kwiatami i odprowadzając licznie na miejsce wiecznego spoczynku Bóg Wam zapłać.

Matka i Żona
Rodziny Boberskich i Rutkowskich.

Export Bank oznajmił, że udzieli kredytów na sfinansowanie zakupu bawełny przez Włochy dopiero po dokładnem zbadaniu sprawy, czy bawełna ta nie jest przeznaczona na fabrykację środków wybuchowych i amunicji. **Jeżeli okaże się, że Włochy potrzebują bawełny na cele wojenne, to banki amerykańskie nie udzielą na ten cel kredytów.**

Tragiczny wypadek na lodowcu

Polacy ratują alpinistów sowieckich

MOSKWA, 8. 8. (PAT). Trzem alpinistom sowieckim, pochodzącym z Leningradu, wydarzył się na lodowcu Edena wypadek w czasie przechodzenia mostu śniegowego, wiszącego nad szczeliną lodową. Po przejściu pierwszego alpinisty, gdy na moście znaleźli się dwaj pozostali, most załamał się. **Ponieważ przechodzenie odbywało się bez zabezpieczenia, dwaj alpiniści spadli do szczeliny. Jeden z nich, niejaki Glagolew, zabił się na miejscu, drugi nazwiskiem Staroskolskij, złamał rękę i nogę, ulegając silnej kontuzji całej prawej części ciała.** Trzeci udał się na poszukiwanie pomocy.

U wylotu doliny Dych-Su spotkał on w dolinie Tereku bałkarskiego grupę taterników polskich, która zamierzała właśnie przejść lodowcami do obozu nad lodowcem Bezing. Dowiedziawszy się o nieszczęściu, jakie spotkało alpinistów sowieckich,

taternicy polscy zaniechali pierwotnych planów i natychmiast zorganizowali wyprawę ratunkową w składzie prof. Marjana Sokołowskiego, inż. Stefana Bernadzikiewicza, inż. Jakóba Bujaka, która niezwłocznie wraz z sowieckim alpinistą udała się na miejsce wypadku.

Inny członek wyprawy polskiej Ostrowski konno pojechał do odległego o kilka kilometrów obozu proletarjackiego turystycznego, pragnąc zaalarmować przebywających tam alpinistów polskich. Okazało się jednak, że w obozie, liczącym około 100 osób, większość była właśnie na wycieczkach górskich w terenie. Dopiero następnego dnia udało się zebrać czterech instruktorów.

Cały więc ciężar akcji ratunkowej spoczywał na barkach taterników polskich. Rannego Staroskolskiego wydobyto ze szczeliny, następnie, pokonywując ogromne trudności komunikacyjne, przetransportowano go do obozu sowieckiego. W akcji ratunkowej nie mogła wziąć udziału grupa naukowa wyprawy polskiej, która pod kierunkiem prof. Wiśniewskiego poruszała się niezależnie od grupy alpinistów i w chwili wypadku znajdowała się od niej w znacznej odległości.

Robią porządek...

Rozwiązanie Stalhelmu na terenie Prus

BERLIN, 8. 8. (PAT). Jak donosi tajna policja państwowa, *zostały dziś rozwiązane na podstawie zarządzenia z natychmiastową wykonalnością, wszystkie krajowe związki i oddziały Stahlhelmu na terenie Berlina, Brandenburgji, Pomorza i Marchji wschodniej.*

Rozwiązanie nastąpiło na zasadzie rozporządzenia o ochronie narodu i państwa. Majątki rozwiązanych związków zostały prowizorycznie obłożone aresztem. Z miarodajnej strony uzasadniają decyzję powyższą działalnością związków Stahlhelmu, które zwłaszcza w ostatnich miesiącach i tygodniach przybrały formy, mogące podważyć autorytet państwa. Ostatnie rozporządzenie, rozwiązujące Stahlhelm, dopełnia ostatecznie likwidacji tej organizacji na terenie Prus.

Hitler składa życzenia Kruppowi

BERLIN, 8. 8. (PAT). Kanclerz Hitler przesłał telegram z życzeniami znanemu przemysłowcowi niemieckiemu Kruppowi z okazji jego 65 urodzin. *Treść telegramu nie została opublikowana.*

Życzenia przesłali Kruppowi również minister Frick i Goebbels, przyczem ten ostatni podkreślił specjalne zasługi, położone przez Kruppa w dziele odbudowy armji niemieckiej.

Wypadek „Zawiszy Czarnego“

IJMUIDEN, 8. 8. (PAT). (Holandja). Dnia 4 sierpnia br. o godz. 12-ej harcerski szkuner - jacht „Zawisza Czarny“ opuścił port w Amsterdamie, żegnany przez konsula R. P. Czyżewskiego i licznie zgromadzonych skautów holenderskich i publiczność.

Na Morzu Północnem statek napotkał nieprzychylne wiatry, wskutek czego zmuszony był iść pod motorem. Pod wieczór z powodu uszkodzenia motoru, statek musiał wrócić do Ijmuiden, gdzie stanął na redzie. Po 20 godzinach postoju na kotwicy i naprawieniu motoru, „Zawisza Czarny“ rozwinął żagle, kierując się w stronę Kanału Kilońskiego. Cała załoga zdrowa.



Na linji kolejowej Paryż — Genewa wydarzyła się niezwykła katastrofa kolejowa. Oto kocioł lokomotywy skutkiem eksplozji wyrzucony został na odległość 200 metrów, — natomiast całe podwozie pozostało niemal nieuszkodzone na szynach. Na zdjęciu u góry kocioł, — u dołu podwozie na torze.

Młodzież niemiecka u Ojca św.

WARSZAWA, 8. 8. (Tel. wł. G.). Ojciec św. Pius XI. przyjął członków Katolickiej Organizacji Młodzieży niemieckiej. Mówił tak, określając obecną sytuację w Niemczech:

„Smutnem jest, że pewne osobistości podjęły walkę przeciw Chrystusowi, propagując równocześnie nowoczesne pogaństwo. Lecz historja tej walki zawiera fakty nietylko smutne, ale i pocieszające. Pocieszającą bowiem jest myśl, że w Niemczech miljony ludzi trwa niezłomnie przy wierze katolickiej. Koniecznem jest, aby nie upadli na duchu, lecz silnie i stanowczo wytrwali w utrzymaniu swej wiary, albowiem czasy są ciężkie i być może, że przyjdą jeszcze gorsze“.

Odpowiedzi Redakcji

M. K. Worochta. Wysłaliśmy honorarjum do Worochty na posterestante.

Opinja polska tego nie zniesie

P. Palijew denuncjuje ks. Myszkowskiego

Niemamy powodu — z punktu widzenia naszych zadań państwowo-narodowych — zachwycać się więcej ruchem tzw. staroruskim niż krytycznie oceniać ukraińców. Niema jednakże dwu zdań na ten temat, że

ruch staroruski i jego założenia oraz postawa wobec Polski budzą, bo muszą u nas budzić znacznie większą sympatję niż agitacja ukraińska.

Nikt o to nie może mieć pretensji: ruch staroruski nie wysuwając haseł stojących w kolizji z Państwem Polskiem deklaruje wobec niego lojalność, ukraińcy głosząc hasła irredenty chcą odgrywać rolę jakgdyby równego partnera wobec Polski. To stanowisko nigdy oczywiście nie będzie uznane.

Teoretyczrie można rozumieć tendencje ukraińskie.

Ale trudno pogodzić się np. z takiem zjawiskiem, jakie zaszło onegdaj w związku ze znanym zjazdem starorusinów. Oto jeden z separatystycznych organów ukraińskich „Batkiwszczyna“ redagowany, jak wiadomo, przez p. Dmytra Palijewa, pisząc o wspomnianym zjeździe, a krytykując ostro dzisiejszy ruch starorusinów i zaprzeczając im miana ideowości pozwala sobie na tego rodzaju uwagi.

„Niema już między nami moskalofilów w przedwojennem znaczeniu. Są tylko niedobitki, których każdy może wynająć za pieniadze dla szkodzenia idei ukraińskiej. Wstyd, że naród ukraiński wydał ich na świat. Niema jednak rady. Wśród miljonów zawsze znajdzie się setka wyrzutków. Ale ukraińskie społeczeństwo musi już raz odgrodzić się od tych ludzi i wykluczyć ich z pomiędzy siebie. *Trzeba zerwać z nimi wszelkie związki, jako z nieprawnymi członkami.*

A często dochodzi do absurdów. Dla przykładu podajemy, że do prezydjum omawianego zjazdu z 2 sierpnia wszedł m. in. ks. dr. Myszkowskij, profesor Ukraińskiej Teologicznej Akademji i dziekan teologicznego fakultetu. *Człowiek, który pisze tego rodzaju memorjały* (w sprawie Domu Narodnego, wydany onegdaj do społeczeństwa polskiego przez organizacje staroruskie — przyp. red. Kur. Lw.) *jest wychowankiem trzech setek przyszłych ukraińskich duchownych! Nie! Nasza tolerancja — pisze p. Palijew — wobec tych ludzi przechodzi już granice. Dlatego są oni tak bezczelni. Dlatego jeszcze istnieją*“.

Nie popadajmy przy ocenie tego manifestu p. Palijewa w ton tak samo nerwowy, jak jego. Rozpatrzmy rzecz spokojnie.

O co chodzi autorowi artykułu w „Batkiwszczynie“? Oto starorusini wydając list w sprawie Domu Narodnego — bronią słusznie czy niesłusznie swojego stanu posiadania, a

jako główny argument wysuwają ten moment, że — będąc elementem lojalnym wobec państwowości Polskiej — pragną mieć możność dalszej pracy i rozwoju.

P. Palijew cytuje w omawianym artykule odnośny ustęp odezwy, w którym starorusini przypominają, że

z ich szeregów nigdy dotąd nie padła kula przeciw Polakom, a nawet często bronili w czasie wojny z roku 1918/19 ściganych przez ukraińców żołnierzy polskich.

Zdaje się, że ta argumentacja i to przypomnienie w niczem nie kwestjonuje godności autorów odezwy, którzy nigdy przecież nie przyznawali się do ruchu ukraińskiego, przeciwnie, zawsze najostrzej mu się przeciwstawiali.

P. Palijew uznaje za zarzut przeciw starorusinom ten fakt, że są oni lojalni wobec Polski, że nie dopuścili się nigdy czynów kolidujących z interesem Państwa.

Zdaje się, żeśmy dobrze go zrozumieli. Bylibyśmy wdzięczni, gdyby nasza interpretacja okazała się fałszywą.

Ale p. Palijew pisze najwyraźniej, że chodzi mu o „tego typu memorjały“ i oświadcza, że ludzie, którzy je piszą muszą być wykluczeni ze społeczności ukraińskiej.

P. Palijew denuncjuje przy tej sposobności ks. Myszkowskiego, znanego uczonego hebraistę i orjentalistę, którego z punktu widzenia politycznego nie mamy żadnego powodu bronić.

Ale ton, w jakim nawołuje on do bojkotu ks. Myszkowskiego i wręcz podburza opinję publiczną przeciw niemu — przekracza istotnie granice.

Nie możnaby się dziwić, gdyby to nawoływanie odniosło jakiś skutek

Wiemy zgóry, co odpowie na to prasa ukraińska. P. Palijew nie należy do UNDO i niema wpływu. Za jego wystąpienia nikt nie bierze odpowiedzialności.

Tak jest zapewne w znaczeniu formalno - politycznem. Ale tu nie chodzi o to, czy prezydjum UNDO uznaje p. Palijewa i jego „Batkiwszczynę“ za organ miarodajny, ale o faktyczny stan rzeczy. „Batkiwszczyna“ jest organem czytanym i to skwapliwie przez społeczeństwo ukraińskie. P. Palijew niema silnej organizacji, ale wywiera rzeczywisty wpływ.

Jego ostatni wybitnie podburzający artykuł, nawołujący wręcz do represyj moralnej i materjalnej wobec ludzi deklarujących lojalność dla Państwa Polskiego jest czemś tak wyjątkowowem, że można się tylko zdumiewać.

Trzeba jednakże i zlikwidować siłą ręką takie objawy.

P. Palijew nie działa „w podziemiach“, o których ciągle czytamy, że polityczne sfery ukraińskie nie mają na nie wpływu.

P. Palijew działa jawnie i wydaje jawnie swój organ, w którym prowokuje. Społeczeństwo polskie może uznać przyczyny walki ukraińców ze starorusinami, bo jest walka wewnętrzna tych dwu obozów, ale

nie może się zgodzić i nie zgodzi się na to, aby ktokolwiek nawoływał do represyj wobec ludzi, którzy są wobec Polski lojalni.

Co powiedziałaby słusznie opinja ukraińska,

gdyby jakikolwiek organ polski nawoływał do represyj wobec Polaków, którzy chcieliby porozumienia z ukraińcami?

I dlatego opinja polska żąda stanowczo, aby argument użyty ostatnio w „Batkiwszczynie“ zniknął z polemiki ukraińsko - staroruskiej.

Argument ten nietylko ubliża państwowości polskiej, ale godzi w jej interesy.

Jest — powtarzamy — zwyczajną prowokacją, która nie może liczyć na bezkarność!

Śniatyn - Zaleszczyki - Kosów - Horodenka - Borszczów

Ziemia Czerwieńska sadem Polski

(—) Z niekłamaną troską, czemuśmy dali wyraz przed kilku dniami, patrzymy na zalew Polski zagranicznemi owocami w tym rzędzie i takiemi, które zdobyć można i na naszym polskim terenie. Mamy tu na myśli, jabłka, gruszki, czereśnie, morele, śliwki, częściowo winogrona itd.

Odrzuciwszy w tej chwili napływ bananowo - pomarańczowy i ograniczając się tylko do owoców, które zdobyć możemy z małem opóźnieniem w kraju stwierdzić chcemy, że wzmożona fala na import egzotyków owocowych do Polski zaczęła swą działalność od roku 1932. Od tego czasu *przywieźliśmy* owoców: w roku 1932 — 33 tys. tonn za 23 milj. zł; w roku 1933 — 45 tys. tonn za 25 milj. zł, a w roku 1934 — 55 tys. ton za 28 milj. zł.

Razem na przestrzeni trzech ostatnich lat przywieźliśmy 133 tys. tonn za 76 milj. zł. Sądząc z ostatniego rozmachu importowego owoców zagranicznych, który w pierwszym półroczu br. doszedł do sumy 24 milj. zł, przyjąć należy, że w okresie ostatnich 4 lat dojdziemy do poważnej sumy

100 milj. zł

a więc takiej, która równa się niemal budżetom wszystkich gmin wiejskich w Polsce.

Na to ujemne zjawisko dla naszego rozwoju hodowlano - rolniczego i dla rynku krajowego zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę. W tej chwili przypomnieć należy, że teren zajęty w Polsce pod *sady i ogrody* wynosił w roku 1934 — 552.028 ha (1.5 proc.) na ogólną powierzchnię 37,897.241 ha Jest to odsetek zbyt niski

Na terenie *Ziemi Czerwieńskiej* posiadaliśmy w roku 1934 w województwie *lwowskiem sadów i ogrodów* 451 tys. ha (1.6 proc.), w województwie *stanisławowskiem* 45.399 ha (2.8 procent). Są to najwyższe odsetki, jakie notuje statystyka na całym terenie *Polski* (poza miasem Warszawą, które notuje 6.2 proc.).

Ten stan naszego sadownictwa, ujemny z punktu widzenia gospodarczego nie może przejść pomimo uwagi ca łego społeczeństwa zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę i olbrzymie bezrobocie na wsi i warunki klimatyczne sprzyjające rozwojowi polskiego sadownictwa. Na te warunki gospodarcze, i klimatyczne zwrócił przed niedawnym czasem uwagę p. J. Krasowski i przypomniał znaczenie dla polskiego owocarstwa terenów Ziemi Czerwieńskiej. Nie jest to dla nas nowością lecz wobec zapowiedzianej, a pozostającej pod opieką *lwowskiej Izby Rolniczej* wystawy rolniczej na *Targach Wschodnich* znaczenie tej połaci kraju dla owocarstwa należy tem mocniej podkreślić.

Zdaniem p. Krasowskiego szczególnie powiaty położone na granicy polsko - rumuńskiej jak

śniatyński, zaleszczycki, kossowski horodeński i borszczowski,

są wyposażone przez naturę w warunki korzystne dla rozwoju sadownictwa Należą one do najcieplejszej strefy na szego kraju, a gleba oraz warunki komunikacyjne szczególnie sprzyjają zakładaniu na tych terenach *sadów na większą skalę*. Udają się tu bowiem najdelikatniejsze i najcenniejsze odmiany drzew owocowych, a owoce z tych drzew w niczem *nie ustępują zagranicznym*.

Morele i brzoskwinie udają się nawet na wolnych przestrzeniach. Muszą być jednak zasłonięte od północno-zachodnich wiatrów. Udają się również *winogrona* — szczególnie chybrydy, a owoce dojrzewają tylko o jeden do dwu tygodni później od rumuńskich.

Sprzyjające warunki rozwoju sadownictwa południowego na terenach wymienionych powiatów pobudziły ludność do zakładania sadów. *Brak jednak gotówki* paraliżuje te poczynania. Wprawdzie Bank Rolny udziela kredytów na *zakup drzewek*, lecz korzystają z nich gospodarczo zamożniejsi — *ludność* natomiast *biedniejsza* tj. małorolna a tem samem napół bezrobotna z *kredytu tego nie korzysta*, ponieważ nie może dać dostatecznej gwarancji bankowi.

Pozatem — zdaniem p. Krassowskiego — akcja zakładania sadów na terenie wymienionych powiatów z różnych względów

nie jest dotychczas skoordynowana

Każdy okręg działa według własnego „widzimisię“, wskutek tego powstają sady z drzew *małowartościowych*. Brak jest również instruktorów-sadowników. Często instruktorzy rolniczy lub hodowlani organizują akcję zakładania sadów, sprowadzając z różnych szkółek materjał małowartościowy zarówno pod względem jakościowym jak i odmianowym i w dodatku sprzedają go za pośrednictwem Banku Rolnego ludności, *również nieznającej się na wartości drzewek*.

W takich warunkach trudno spodziewać się należytego rozwoju sadownictwa.

Nic słuszniejszego nad te uwagi, które rzucił p. Krasowski i zdaniem naszem akcja lwowskiej Izby Rolniczej zwłaszcza w latach ostatnich szereg tych niedomogów uwzględniła i usunęła. Szczególnie planową jest ta akcja na terenie *powiatu śniatyńskiego*, a 14 morgowa szkółka o produkcji 25 tysięcy sztuk drzewek, szkółka pozostająca pod kierownictwem inż. Jana Willa zakwalifikowaną została przez lwowską Izbę Rolniczą do *pierwszorzędnych szkółek w Polsce*. Obok niej istnieje Powiatowy Zakład Sadowniczy, który uruchomił w ciągu ostatnich trzech lat ponad 200 sadów handlowych o przestrzeni około 170 ha o liczbie ponad 18 tys. drzew.

Czas wreszcie by te liczne miljony, wydawane na *owoc zagraniczny* pozostały w kraju, czas by finansowaniem sadownictwa polskiego obok Banku Rolnego zajął się także kapitał prywatny, chrześcijański, czas również by na ten rezerwoar pracy i bogactwa Ziemi Czerwieńskiej zwrócił uwagę i... Fundusz Pracy. To źródło pod uczciwą opieką, wolną od wszelakich nalotów etatystycznych, trysnąć może i powinno bogato dla dobra i tej połaci kraju i dla dobra całego sadownictwa polskiego, kładąc tamę polityce owocowej Wiślickich.

—o—

Senat gdański w drodze do Canossy?

Berlin zapowiada rokowania polsko-gdańskie

BERLIN, 7. 8. (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne przynosi z Gdańska wiadomość pt. „Odprężenie w sporze polsko-gdańskim", „Przewidziane rokowania".

Wiadomość ta ma brzmienie następujące:

„W sporze polsko-gdańskim nastąpiło odprężenie, które otwiera drogę do zasadniczego oczyszczenia sytuacji.

Należy uważać za niewątpliwe, że celem rozpoczęcia rokowań nastąpi wzajemne zbliżenie się. W rokowaniach tych możliwe jest dla obu stron takie wyjście, że zarządzenia wydane przez te strony w ciągu ostatnich tygodni, zastąpione będą rozwiązaniem całego problemu na podstawie uczciwego porozumienia".

GDAŃSK, 7. 8. (PAT). Organ narodowo-socjalistyczny „Der Danziger Vorposten" wyraża nadzieję, że w najbliższym czasie rozpoczną się rokowania polsko-gdańskie, które powinny dać pomyślny wynik.

Dziennik wyraża przekonanie, że władze polskie i gdańskie zgodnie będą uważały za pożyteczne wyrównanie istniejących trudności. Leży to w obustronnym interesie. **W ramach porozumienia między Polską a Gdańskiem winny być poczynione próby bezpośredniego załatwienia wszelkiego rodzaju sporów. Odwołanie się do Ligi Narodów, nastąpi dopiero wtedy, jeżeli rokowania bezpośrednie nie dadzą rezultatów.**

PRZEDŁUŻENIE POROZUMIENIA W SPRAWIE OKRĘTÓW WOJ.

GDAŃSK, 7. 8. (PAT). Porozumienie polsko-gdańskie z dnia 13 sierpnia 1933 r., dotyczące zawijania i postoju polskich okrętów wojennych w porcie gdańskim, zostało przedłużone na trzy lata na podstawie protokółu, podpisanego dziś przez Komisarza Generalnego Ministra Papee i prezydenta Greisera.

Pozatem obie strony oświadczyły, że porozumienie przedłuża się każdorazowo automatycznie o dalsze trzy lata, jeżeli jedna ze stron nie wypowie go w terminie trzech miesięcy przed upływem przewidzianego okresu, to jest trzech lat.

POWRÓT KOMISARZA LIGI NARODÓW

GDAŃSK, 7. 8. (PAT). Wysoki Komisarz Ligi Narodów p. Lester wrócił dziś popołudniu do Gdańska.

Barykady na ulicach Brest'u

Rozruchy wywołał rozkaz Moskwy!

PARYŻ, 7. 8. (PAT). Rozruchy w Brescie, które przybrały charakter wręcz rewolucyjny, wstrząsnęły opinją publiczną Francji, tembardziej, iż poprzedził je szereg rozruchów i zajść na terenie Francji. **Cykl ten rozpoczął się w Salon od napadu na autobus, wiozący członków „Action Francaise", których zasypano strzałami rewolwerowemi i kamieniami, przyczem rannych zostało kilkanaście osób.** Następną ofiarą zorganizowanego napadu padła grupa „Jeunesses Patriotes" z Paryża. Dalszym etapem były rozruchy w Tulonie i na koniec wypadki w Brest.

Dzisiejsza prasa przynosi obszerne opisy tych zajść, opatrując donieslenia te alarmującemi tytułami: „Wypadki rewolucyjne w Brest" i t. p. Prasa umiarkowana i narodowa zgodnie obciąża odpowiedzialnością za powyższe zajścia partję komunistyczną, co zresztą zdaje się nie ulegać wątpliwości, gdyż manifestanci w Brescie i Tulonie kilkakrotnie przejawiali swe zapatrywania, śpiewając międzynarodówkę, oraz wznosząc okrzyki na cześć Sowietów.

Jeden z doradców technicznych premjera Lavala, publicysta Gignoux, w następujący sposób ocenia na łamach „La Journee Industrielle" przyczyny zajść:

Wypadki, które wydarzyły się w tych dniach w Brescie i w Tulonie, oraz w wielu innych miejscowościach, są dziełem partji komunistycznej. Dekrety rządowe posłużyły tylko za pretekst.

MOŻLIWE JEST, IŻ MOSKWA UWAŻA ZA NIEWYSTARCZAJĄCE POPARCIE NIEKTÓRYCH JEJ PLANÓW W POLITYCE MIĘDZYNARODOWEJ I W KONSEKWENCJI WYDAŁA ODPOWIEDNIE INSTRUKCJE.

Mniejsza zresztą o przyczyny, chodzi bowiem o to, iż tego rodzaju rozruchy nie mogą być nadal tolerowane".

PARYŻ, 7. 8. (PAT). Zamieszki rewolucyjne w Brescie zakończyły się dopiero po północy z wtorku na środę. Trudno jest jeszcze ustalić wysokość strat materjalnych,

natomiast wiadomo, że w starciach padł jeden zabity robotnik, oraz przeszło 100 rannych, z których 4-ech znajduje się w stanie ciężkim. Pośród rannych w pierwszym rzędzie należy wymienić ciężko rannego w głowę porucznika marynarki, adjutanta prefekta morskiego, dalej podprefekta w Brest Jacques Henri, oraz szefa służby bezpieczeństwa.

Wśród rannych znajdują się zarówno robotnicy jak i policjanci oraz funkcjonarjusze gwardji ruchomej.

Całe miasto przedstawiało dziś rano widok godny pożałowania. Szereg ulic i placów nosi ślady walk, na rogach ulic widniały szczątki barykad, zoś szyby restauracyj i sklepów były powybijane.

Tło zajść

Powody zajść przedstawiają się następująco: Robotnicy, którzy w niedzielę popołudniu otrzymali po raz pierwszy zarobki zmniejszone o 10 proc. zaczęli objawiać niezadowolenie, które jednakże nie przybrało form poważniejszych manifestacyj. Władze, chcąc zapobiec wszelkim ewentualnościom, obsadziły we wtorek rano arsenał morski i warsztaty oddziałami policji i gwardji ruchomej, oraz oddziałami 2-go pułku piechoty kolonjalnej i strzelców marynarki.

Pierwsze incydenty wydarzyły się na stoczni przy budowie pancernika „Dunkerque". Robotnicy, zatrudnieni przy budowie oświadczyli, iż nie przystąpią do pracy, dopóki ze stoczni nie będą usunięte posterunki wojskowe.

Ponieważ zgromadzone tłumy chciały wtargnąć do portu wojennego, żandarmerja, gwardja ruchoma i strzelcy marynarki zagrodzili im drogę. Nastąpiło pierwsze starcie z tłumem, który starał się sforsować kordon.

Wobec powyższego władze postanowiły o godz. 10-ej zawiesić pracę w arsenale i na stoczni. Robotnicy opuścili arsenał, a zajścia, których przebieg jest znany, przesunęły się na miasto.

Najgorętsze starcia między zrewoltowanym tłumem a wojskiem i policją miały miejsce o godz. 19-ej na ulicy De Siam przed prefekturą morską. *Tłumy manifestantów, zgromadzonych w pobliżu prefektury, zatrzymały kilka naładowanych samochodów ciężarowych, które przewrócono i podpalono. Ponieważ tłum coraz goręcej napierał na prefekturę, oddziały wojska i policji zaatakowały manifestantów. Jednakże rozproszone grupy poczęły zbierać się nanowo. Nastąpiła wówczas szarża konnego oddziału gwardji ruchomej.* Tłum, ustępując pod naporem koni, w kilka minut później znów się gromadził, posuwając się w stronę prefektury. Ażeby oswobodzić prefekturę od naporu tłumów, gwardja konna musiała kilkakrotnie powtarzać swe szarże, obrzucana z bocznych ulic kamieniami.

Późnym wieczorem tłum odepchnięty od prefektury, starał się opanować koszary 2 pułku piechoty kolonjalnej, tak, że dopiero zdecydowany atak oddziałów wojska zmusił manifestantów do odwrotu. Po północy władze bezpieczeństwa przywróciły spokój.

Możliwość powtórnej rewolty

PARYŻ, 7. 8. (PAT). Dziś w godzinach rannych w Brešcie panował względny spokój. Robotnicy zatrudnieni przy budowie pancernika „Dunkerque" rozpoczęli pracę z opóźnieniem. Również z opóźnieniem podjęto pracę w warsztatach portu wojennego.

W godzinach popołudniowych robotnicy arsenału ponownie opuścili pracę, poczem udali się pochodem do domu ludowego. Władze wojskowe zamknęły port wojenny. Na wiecu, jaki odbył się w domu ludowym, o godz. 18-ej mówcy wezwali ludność Brestu do przybycia w dniu jutrzejszym pochodniu na ul. Paul Doumer, gdzie mieszkał zabity robotnik. W pogrzebie mają brać udział wszyscy robotnicy.

Władze zarządziły nadzwyczajne środki ostrożności. Nakazano ponownie zamknięcie wszystkich magazynów. Prefekt departamentu Finistere wydał rozkaz, zabraniający wszelkich zgromadzeń w Brešcie i w okolicznych gminach.

STRAJK ROZSZERZA SIĘ

PARYŻ, 7. 8. (PAT). W Hawrze wybuchł na parowcu transatlantyckim „Champlois" strajk mechaników. Do mechaników przyłączyła się załoga „Champlois". Do strajkujących przyłączyły się zkolei załogi: „Normandie", „La Fayette", „Colombie" i „Cuba".

Załogi statków: „Flandrei" i „Mexique" w St. Nazaire oraz „Marrakech" w Bordeaux i „Ardennes" w Rouen postanowiły odmówić przyjęcia zarobków na znak protestu przeciwko 10 proc. obniżce poborów.

POLSCY SPORTOWCY W ŚWIATOWEM UZDROWISKU — SOPOTY

Po międzynarodowych wyścigach konnych w Sopotach, na których polskie konie zyskały ogólny podziw i po żaglowych regatach międzynarodowych, na których polscy żeglarze startowali na swych Olympia-Jolle, przyszła teraz kolej i na kajakowców. Na regaty kajakowe, w których bierze udział 9 narodowości, wysyła Polska swoją drużynę olimpijską, jako najsilniejszy zastęp kraju. Jak poważnie przygotowują się do sopockich regat polscy zawodnicy, świadczy fakt, iż ostateczny training odbędzie się na Helu między 2 a 9 sierpnia, by potem, przy zwiększonych szansach startować w Sopotach między 9 a 12 sierpnia.

Międzynarodowy turniej tennisowy odbędzie się w Sopotach między 15 a 18 sierpnia i zapowiada się w tym roku jeszcze ciekawiej, niż w ubiegłym. Do zawodów staną przedstawiciele Polski i 13 innych narodowości.

Ośrodek międzynarodowego ożywienia towarzyskiego to koncesjonowane przez rząd Kasyno, którego eleganckie salony w tym roku musiano rozszerzyć. W roulette i baccara jak wiadomo, gra się w Sopotach według rozgrywanych zasad. (x)

Niecodzienny wynik 16:2

LWÓW, 7. 8. (PAT). O mistrzostwo Ligi Okręgowej odbyły się wczoraj dwa mecze:

We Lwowie Czarni pokonali Lechję w stosunku 16:2. Mecz miał przebieg nienormalny, gdyż

drużyna Lechji w drugiej połowie meczu przy stanie 6:1, zaprotestowała przeciwko decyzji sędziego, który uznał siódmą bramkę zdobytą przez Czarnych. Ponieważ sędzia tego meczu p. Przybylski nie odstąpił od zmiany tej decyzji, Lechja zastosowała strajk włoski, ograniczając się do końca meczu do statystowania, pozwalając Czarnym strzelić dalszych osiem bramek.

Bramki dla Czarnych zdobyli: Migas 4, Scheiner 3, Niemiec, Smagowicz i Dziwisz po dwie, Czyżewski, Żurkowski i Chmielowski z karnego. Sędziował p. red. Przybylski. Widzów około 1000.

W Jarosławiu Ognisko pokonało Hasmoneę 4:3 (2:1). Mecz miał przebieg bardzo ciekawy i równorzędny. Hasmonea grała najlepiej w linji napadu i pomocy, zawiodła natomiast kompletnie trójka obronna. Ognisko grało b. ambitnie. Bramki zdobyli: dla Ogniska Rubin trzy i Michalik z karnego, dla Hasmonei Soifer, Friedman i Aleksandrowicz. Sędziował p. Seeman. Widzów około 1500.

Para Hebda—Tarłowski w półfinale

HAMBURG, 7. 8. (PAT). W czwartym dniu międzynarodowych zawodów tenisowych o mistrzostwo Rzeszy *para polska Hebda - Tarłowski doszła do półfinału po zwycięstwie w ćwierćfinale nad dobrą parą włosko - francuską Rado - Jamain 7:5, 7:5, 4:6, 6:1.*

W grze mieszanej para polska Volkmer Jacobsen - Tarłowski doszła do ćwierćfinału po zwycięstwie odniesionem nad parą rumuńską Somogy - Schmidt 7:5, 6:2.

W grze pojedynczej panów odbyły się ćwierćfinały: Cramm pokonał Jugosłowianina Palladę 6:2, 6:4, 6:2. Denker wygrał z Czechem Cernochem 4:6, 6:2, 7:5, 6:2. Szigeti pokonał Jugosłowianina Punceca 6:3, 12:14, 6:1, 6:1. Henkel zwyciężył Jugosłowianina Kukuljewicza 6:2, 4:6, 6:4, 6:3.

W grze pojedynczej p. Jędrzejowska doszła do półfinału, w którym walczyć będzie z Niemką Horn.

Hakoah wiedeński zwycięża Polonję 3:0

WARSZAWA, 7. 8. (PAT). Po występach Rapidu i Wackeru w Warszawie niewiele sobie obiecywano po grze 10-ej drużyny Austrji, Hakoahu. Publiczność była też mile rozczarowana, kiedy się okazało, że wiedeńczycy reprezentują jednak wysoki poziom gry. Pozatem poza umiejętnościami technicznemi i dobrze zgraną drużyną, Hakoah w przeciwieństwie do poprzednich drużyn pokazał niewątpliwą ambicję i chęć walki. Jedyną słabą stroną drużyny jest słaba dyspozycja strzałowa napadu. Inne linje natomiast grały bez zarzutu.

Ładnej grze wiedeńczyków Polonja przeciwstawiła drużynę odmłodzoną, która poza pewną dozą ambicji, niczego więcej nie umiała pokazać. Wiedeńczycy odnieśli też łatwe zwycięstwo w stosunku 3:0 (0:0).

Z drużyny wiedeńskiej wyróżnili się przedewszystkiem: zdobywca 3-ech bramek Ehrlich i Reich. Pomoc przeciętna. Z obrońców Donnenfeld o klasę lepszy od Weissa. Bramkarz Loewy dobry.

Stanowczy artykuł organu watykańskiego

„Kulturkampf stał się tragiczną rzeczywistością"

Nawiązując do ostatniego okólnika ministra Goeringa, wzywającego władze lokalne do stosowania przeciw duchowieństwu, które jakoby nadużywa swego powołania do celów politycznych, wszelkich represyj legalnych,

„Osservatore Romano" wystąpiło z wielkim artykułem naczelnym, omawiającym sytuację kościelną w Rzeszy.

Z okólnika Goeringa możnaby przypuszczać, że istnieje w Niemczech poważna liczba kapłanów, którzy wykorzystują, mimo konkordatu, stanowisko swoje dla celów politycznych. Takie oskarżenie jest zbyt ogólne i poważne, aby można zostawić je bez odpowiedzi, opartej na objektywnem stwierdzeniu faktów. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że zawarcie konkordatu przyjęte zostało z zadowoleniem przez episkopat, duchowieństwo i wiernych katolików.

Niesłusznem przeto i niesprawiedliwem jest zarzucanie katolikom wystąpień politycznych, gdy oczywistość faktów dowodzi, że idzie tu o sprawy religijne.

Jeśli jednakże w pewnych wypadkach znalazłyby się wystąpienia, co do których mogłyby być wysuwane zastrzeżenia ze strony państwa, naturalnym sposobem było poinformowanie o nich Stolicy Świętej, jak to wypadałoby w myśl konkordatu, a nie poruszanie przeciw rzekomemu niebezpieczeństwu politycznemu ze strony duchowieństwa katolickiego całego aparatu administracyjnego, policyjnego i sądowego.

Goering oświadcza, że rząd narodowo - socjalistyczny pragnie pozostawać w pokojowych stosunkach z Kościołem, co udokumentował zawarciem konkordatu. Przyjmując dobrą wolę tej intencji,

katolicy domagają się, by konkordat był szanowany

i aby unikano oświadczeń i dekretów oficjalnych sprzecznych z tym konkordatem. Goering dodaje, że rząd narodowo - socjalistyczny gwarantuje integralność kościołów chrześcijańskich, a zatem i Kościoła katolickiego, zapewniając im opiekę i że minęły czasy, gdy władza państwowa nie wystarczała do obrony Kościoła przed szkodliwemi wpływami ruchu bezbożniczego.

Prawdą jest, że w konkordacie państwo przyjęło na siebie podobne zobowiązania, w praktyce jednak zobowiązania te są częstokroć gwałcone i państwo nie korzysta z swej władzy.

Chociaż zwalcza się istotne formy niewiary o tendencjach marksistowskich, zezwala się jednocześnie na inne ruchy antyreligijne w ten sposób, że umożliwia się szerzenie wśród mas książek i pism wrogich Kościołowi.

Inspiratorem i wodzem tej walki przeciw Kościołowi jest naczelny kierownik kultury i wychowania publicznego, który bez przeszkód używa swej władzy oficjalnej do ogłaszania własnych swych idei antychrześcijańskich jako nierozłącznych z programem narodowo - socjalistycznym.

Jeśli pod poprzedniemi rządami ruch bezbożniczy ważył się na pożałowania godne ekscesy, temniemniej wiernym pozostawała swoboda obrony swego dziedzictwa religijnego,

dziś natomiast sytuacja pogorszyła się.

Popiera się walkę z Kościołem katolickim i zabrania mu obrony, zezwalając na bezkarne głoszenie na zebraniach publicznych i oficjalnych kursach, że nauka chrześcijańska nie da się pogodzić z wypełnianiem obowiązków patrjotycznych.

Kiedy Rosenberg w książkach swych i odczytach atakuje złorzecząc wiarę chrześcijańską i instytucje kościelne łącznie z Papiestwem, na interwencje władz kościelnych odpowiada się, że Rosenberg jest osobą prywatną.

Kiedy natomiast wierni i biskupi protestują przeciw antychrześcijańskiej działalności Rosenberga, oświadcza się, że jest wysokim dostojnikiem państwowym i wszelka reakcja przeciw niemu osądzona jest jako zbrodnia przeciw państwu.

Absurdalność takiej sytuacji staje się, oczywiście, dla katolików niemieckich nie do zniesienia.

Wobec istnienia konkordatu jest rzeczą niedopuszczalną, aby wysoki urzędnik państwowy opieral swe zadanie pisarza i wychowawcy na ustawicznem publicznem lżeniu Głowy Kościoła katolickiego i instytucji papiestwa

i stale nadużywał władzy swej dla zwykłej propagandy antychrześcijańskiej. Niedopuszczalnem jest, że w konkordacie obiecuje się przyjaźń i opiekę Kościołowi katolickiemu, później zaś pozwala się Kościół ten obrażać przez samego dyktatora kultury i wychowania narodowego. Niedopuszczalnem jest, że przypomina się Kościołowi przyjęte zresztą wypełnione przezeń zobowiązania, a

jednocześnie ogłasza się jednostronne zarządzenia, jak dekret o sterylizacji, o zakazie działalności organizacyj katolickich i inne, łamiące prawa i gwałcące wolność Kościoła uznane w konkordacie.

Władza w ten sposób postępująca, sobie jedynie samej przypisać winna, jeśli nieufność i oziębienie stosunków wciąż wzrasta w kołach wiernych Kościołowi. W tekście świeżo ogłoszonego dekretu mówi się o katolicyźmie politycznym.

Jest to stara formuła, jaką posługiwano się zawsze we wszystkich prześladowaniach Kościoła.

Ponieważ jednak z formuły tej czyni się punkt wyjścia dla zarządzeń oficjalnych, których skutków przewidzieć nie można, dobrze jest wyjaśnić nieporozumienie.

Kościół nie uprawia polityki w rozumieniu partyjnem, skoro jednak polityka dotyka ołtarzy Kościoła, ma on wszelkie prawo do obrony.

Doniosłe problemy życia społecznego jakiegoś narodu z jednej tylko strony są zagadnieniem materjalnem, odnoszącem się do kompetencyj władz świeckich, istnieje bowiem strona druga, znacznie ważniejsza — moralna, której nie można gwałcić bez obawy poważnych szkód społecznych, a jeśli mowa o moralności, twierdzić, aby Kościół nią się nie zajmował, oznacza niepojmowanie Boskiej misji społecznej Kościoła, odrzucanie apostolstwa wtedy, gdy jest ono najbardziej potrzebne.

Kościół wobec takich restrykcyj ugiąć się nie może, albowiem, jak powiedziano w encyklice „Quadragesimo anno": „nie może zapominać i zaniedbywać powierzonego mu przez Boga obowiązku opieki i nauczania, zarówno w dziedzinie życia społecznego, jak i wszędzie tam, gdzie powstają i regulują się zagadnienia moralności". Jest to prawo zasadnicze, przyznane Kościołowi w artykule pierwszym konkordatu.

Goering oświadcza, że jest przeciwnikiem Kulturkampfu, dzięki jednak Rosenbergowi i towarzyszom, Kulturkampf jest obecnie tragiczną rzeczywistością.

Jeśli pragnie się, by ustał rozdźwięk i powrócił pokój religijny i zgoda dusz, koniecznem jest przywrócenie wiary w konkordat.

Kończąc, „Osservatore Romano" pisze, że Kościół nie wtrąca się do życia państwowego i nie wkracza na terytorjum jego oddziaływania, lecz wzmacnia jego zwartość i wpływa na rozwój, głosząc wieczyste normy życia jako źródło wszelkich praw i podstawę prawdziwej cywilizacji, normy, bez których nie można wznosić i zachować zdrowej i silnej państwowości.

Przed piętnastu laty

Sytuacja bojowa

„Słowo Polskie" podało przed piętnastu laty następujący komunikat Naczelnego Dowództwa W. P. z dnia 9 sierpnia 1920:

„Oddziały kawalerji nieprzyjacielskiej nadal naciskają na linję kolejową do Mławy, zajmując chwilowo Ciechanów.

Między Bugiem a Narwią sytuacja bez zmiany. Na wschód od Siedlec oddziały nasze dokonywują ponownego przegrupowania.

Na północ od Brodów w rejonie Stanisławczyka nieprzyjaciel zachowuje się aktywnie i usiłuje atakować w kierunku zachodnim. Oddziały nasze, które zajęły Brody, rozwijając swoją akcję wyparły nieprzyjaciela z Radziwiłłowa. W akcji tej zdobyto baterję dział i 4 karabiny maszynowe.

Między Strypą a Seretem w rejonie Kohutkowiec i Koszków oddziały nasze rozbiły znaczne siły nieprzyjacielskie, biorąc przeszło 400 jeńców i kilka karabinów maszynowych oraz kancelarję pułku".

Sergio Empirico

Śmierć ambasadora

6

Tłum. I. Lambert

— To już moja rzecz, żeby zawiadomić Senat.

Od św. Marji Anielskiej przyszedł młody ksiądz, o dużej chłopskiej głowie, skórze ciemnej, przylegającej ściśle do czaszki. Długie, kręcone włosy zakrywały tonzurę.

Mówiłem długo z dziewczyną, która wkońcu uklękła w nogach łóżka i modliła się.

Chory leżał bez ruchu. Jedynie twarz kurczyła się i rozkurczała, czasem nagle oblewała się czerwonością niespodziewaną. I zdawało się, że raz mu zimno, raz za gorąco. Jakgdyby ciało w jakiejś nadwrażliwości odnajdywało przeżyt wrażenia z przeróżnych klimatów, w których żył. A powieki zdały się osłaniać mu oczy, raz od nadmiernego blasku śniegu, to znowu od nadmiernych promieni słońca.

Poświst wiatru. Poświst worków z tlenem.

Raz po raz jakiś stary senator wchodził po schodach, mruczał te same słowa, w wełniany szalik owinięty około szyji. Tacy, którym się widocznie spieszyło, jedynie wpisywali nazwiska w książce leżącej na stoliku w kurytarzu. Prawie nikt nie pragnął zobaczyć go. Z odległego pokoju dochodził płacz dziewczyny.

Człowiek z przedsiębiorstwa pogrzebowego, dawał upust swemu rozdrażnieniu, klnąc i wymyślając służbę:

— Prawdopodobnie wysłano wszystkie rzeczy prosto z Madrytu do Genewy. Nie mogę tu niczego znaleźć, ani uniformu, ani orderów, ani nawet fraka.

Odrzuciłem na bok codzienne ubranie koloru turkawki, z kamizelką z granatowego aksamitu, udało mi się odnaleźć ciemne. Przyniesiono wiązanki chryzantem, które posypały dywan stylowy perłami rosy. Może to krople deszczu.

Śmierć, jak każda inna. W około to samo życie, te same przejawy, te same odgłosy. Płomienie świec drżały metalicznym blaskiem w rozrzedzonym obojętnością powietrzu. Śmierć samotnego człowieka.

Służący, pakując kuferki, powiedział:

— Niechciałbym tak umierać.

Trzymali przy nim straż dwaj woźni z Senatu i jeden z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, mały i brudny, noc spędzał na kaszlaniu. Woźni Senatu. młodzi, przystojni, exgrenadjerzy, ziewali. Jeden usiadł bliżej drzwi i od czasu do czasu wychodził, by wypalić papierosa. Ktoś przyniósł kawę w filiżankach. Jakże bolało to dźwięczenie ich o tacę. Z oddali, odgłosy przekręcanych w zamku kluczy, krótkie pozdrowienia późno wracających do domu.

Ksiądz tak się zaszył w ciemny kąt pokoju, że jedynie białka oczu zdradzały jego obecność. Po chwili kąt zdawał się pusty, książka zsunęła się i otwarła na podłodze cicho szeleszcząc kartkami.

Wyjechaliśmy o świcie wszyscy w tym samym pociągu. Trumna w towarowym wozie naznaczonym kredą. Dziewczyna, ksiądz i ja w przedziale pierwszej klasy. Poco ten aksamit czerwony, jako tło dla czarnego welonu dziewczyny, dla sutanny księdza? Jechaliśmy godzinami w milczeniu, otumanieni ogłupiali, nawet przez okno nikt nie wyglądnął.

Nagle wschodło słońce, żeby podkreślić naszą nędzę. Wtedy ksiądz zaczął mówić słowa, które miały nas pocieszyć Ze zmęczenia nie spostrzegł się, że mówi w swojej prostaczej gwarze. Dziewczynie mówił o konieczności poddania się, zaczęcia z odwagą nowego życia dla dobrych uczynków. Wzrok zaostrzony, niebieskawy cień nieogolonej brody. W końcu zaczął otaczać dziewczynę troskliwością. Na dużej stacji zanim się pociąg zatrzymał, wyskoczył, by zażądać kawy i pieczywa. Podróż trwała bez końca. Nie udawało mi się dostrzedz różnicy, pomiędzy krajobrazem. Zdołałem jedynie zauważyć, że ziemia ciemno bronzowa od czasu do czasu rzucała jakieś błyski, a morwy i topole były zawsze takie same. Potem zabielały poszarpane szczyty gór, ale zaraz przekreślił je zmierzch.

Przyjeżdżamy o północy. Huk pociągu stał się ogłuszający. Czerwone oczy latarni budników patrzyły na mnie poprzez kłęby pary. Kłus konia, który wiózł mnie nieznanemi ulicami dzwonił mi w mózgu, aż usnąłem.

Wyszedłem raniuteńko może żeby nie widzieć się z księdzem, który w pokoju obok już odmawiał brewiarz.

Szedłem przez miasto, mijałem pałace, na zakrętach kamienie barwy korali starte były do gładkości. — Miasto, zdawało mi się nadspodziewanie piękne. W wilgotnych wązkich jak kurytarze uliczkach wielkie pałace popielate wyciągały się w górę ku słońcu. Odgłos kroków, którym odpowiadał inny odgłos, innych kroków, a nie widać było nikogo. Potem niespodzianie wielkie wieżyce i kolumny. Ciemne lwy kamienne patrzyły z frontonu kościoła jak zakrystjan otwierał bramę, na progu zaduch kadzidła opierał się jeszcze świeżemu podmuchowi od rzeki

(C. d. n.)

KURJER GOSPODARCZO-SPOŁECZNY

Targ drobiu na Targach Wschodnich

Zwyczajem lat ubiegłycr Towarzystwo Hodowców Drodiu i Królików, Lwów, Kopernika 20, urządza XI pokaz i targ drobiu i królików w ramach tegorocznych Targów Wschodnich. Pokaz ten ma na celu:

1) Umożliwienie hodowcom zakupienia pierwszorzędnego materjału zarodowego.

2) Pouczenie o racjonalnej gospodarce drobiowej, przez wystawienie pomieszczeń dla drobiu, aparatów wylegowvch. mieszanek karm itp.

3) Zaznajomienie rolników z wymaganiami rynków zagranicznych, co do jakości produktów drobiowych. Wreszcie pokaz ten daje sposobność zwiedzającym podziwiania pięknych okazów z naszych najlepszych hodowli, zainteresowanie mieszkańców z hodowlą ptactwa.

Towarzystwo Hodowców Drobiu zwraca się do hodowców z uprzejmą prośbą, o jak najszersze zainteresowanie się tą wystawą i wzięcie w niej udziału bądź to przez przysłanie pięknych okazów, bądź przez zwiedzenie wystawy.

Pokaz odbędzie się w dniach 1, 2, 3, 4, i 5 września br. Wszystkie zapytania i zgłoszenia należy skierować pod adresem Towarzystwa Hodowców Drobiu i Królików, Lwów, ul. Kopernika 20.

Wzrost kosztów utrzymania

Jak informuje ostatni (12) zeszyt „Wiadomości Statystycznych“ z dnia 9 bm. w lipcu br. dał się zauważyć dość znaczny *wzrost kosztów utrzymania*, wywołany podrożeniem cen żywności. Ogólny wskaźnik kosztów utrzymania w Warszawie *rodziny robotniczej*, biorąc za podstawę rok 1928 = 100, wynosił w lipcu 65.7 wobec 63,8 w czerwcu br., czyli wzrósł o 3 proc. Zauważyć należy, że wskaźnik w lipcu poprzedniego roku był nieco wyższy, wynosił bowiem 65.9.

Wskaźnik cen żywności wzrósł bardzo poważnie, gdyż o 5,9 procent, wynosił bowiem w czerwcu 49,6, a w lipcu br. 52,6.

Ogólny wskaźnik kosztów utrzymania *rodziny pracowników umysłowych* w Warszawie wynosił w lipcu br. 70.7 wobec 70.3 w czerwcu br., wzrósł więc tylko o pół proc. Ogólny wskaźnik w lipcu 1934 r. nie odbiegał zbytnio od wskaźnika tegorocznego i wynosił 70.5.

Stowarzyszenie Kupców Przemysłowców Polskich

w sprawie cenzusu kupieckiego

W związku z naszym artykułem, zamieszczonym we wczorajszym „Kurjerze“ na temat „Zagadnienia cenzusu kupieckiego“ otrzymaliśmy od Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich we Lwowie następujące pismo:

— „Wobec tego, że sprawa wprowadzenia cenzusu kupieckiego stała się obecnie aktualną, pozwalamy sobie przypomnieć, że Stowarzyszenie nasze w dniu 26 stycznia 1934 r., w sprawie tej powzięło poniżej zacytowaną uchwałę, którą podało do wiadomości tak Izbie Przemysłowo - Handlowej ja koteż Naczelnej Radzie Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w Warszawie:

1) Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Polskich we Lwowie wypowiada się *za wprowadzeniem cenzusu kupieckiego*, które uważa nietylko za potrzebne, ale i za konieczne.

2) Cenzus kupiecki należy wprowadzić w tej formie, że do prowadzenia *przedsiębiorstw handlowych niższych kategoryj* tj. przedsiębiorstw odpowiadających przedsiębiorstwom, które wykupują obecnie patent IV. kat. przyjąć należy za minimum wykształcenia 6 klas powszechnych i jednoroczną szkołę przysposobienia handlowego jak również odpowiednią praktykę, handlową.

3) Dla prowadzenia przedsiębiorstw wyższych kategoryj tj. odpowiadających wykupnie patentów III. i II. kategorji włącznie, jako konieczne wykształcenie przyjmuje się ukończenie gimnazjum kupieckiego oraz roczną szkołę przysposobienia kupieckiego dla absolwentów gimnazjum, jakoteż odpowiednią praktykę handlową.

Kronika gospodarcza

— Na rynku owocowym ukazały się w ostatnich dniach niezwykle duże transporty śliwek importowanych z Włoch. Sprowadzono z zagranicy 20 wagonów włoskich renglodów. Śliwki włoskie potaniały z tego powodu do 1 zł 20 gr. w handlu detalicznym. Jak sądzić należy z ostatnich raportów morelowo - renglodowych w bieżącym miesiącu za import owoców zagranicznych, złożymy znów poważny haracz.

— Władze przemysłowe dokonać mają w najbliższym czasie szczegółowej rewizji gospodarki wszystkich cechów rzemieślniczych. Szczególnie zwrócona będzie uwaga na dysponowanie funduszami organizacyj rzemieślniczych

— Zanotowane ostatnio upadłości większych zakładów garbarskich w stolicy, jak i na prowincji tłumaczą w kołach gospodarczych znacznem potanieniem skór w ciągu lata br. Szczególnie spadły ceny skór podeszwianych Garbarnie sprzedają skóry podeszwiane o 10 procent taniej niż poprzednio.

— Związek Izb rzemieślniczych wystosował memorjał do Ministerstwa Skarbu o powoływanie przez władze skarbowe biegłych rzemieślników wyłącznie z list Izb rzemieślniczych, przy rozpatrywaniu spraw podatkowych.

Przywóz miodu i wosku do Polski wzrasta

Wedle danych Instytutu Eksportowego *przywóz miodu* do Polski stale *wzrasta*. I tak w roku 1932 przywieziono 652 ctn., 1933 — 881 ctn., 1934 — 883 ctn. Miód przywoziliśmy z Brazylji, Ameryki Środkowej, Niemiec, Palestyny, Stanów Zjednoczonych i Z. S. S. R.

Wywóz natomiast spadł znacznie: z 120 ctn. w roku 1932 i 40 ctn. w r. 1933 do 25 ctn. w roku 1934.

Wosku przywieziono w roku 1932 — 23 ctn., 1933 — 46 ctn. Mimo, że cło jest duże, bo wynosi 120 zł za 100 kg miodu i 50 zł za 100 kg. wosku, jak również dużych kosztów transportu — wielu państwom kalkuluje się przywieźć miód do Polski.

Czyż naprawdę nie możnaby tego uniknąć i zachować tych paręset tysięcy zł dla polskiego pszczelarza?

Spożycie piwa maleje

Według danych Związku Browarów i Słodowni R. P., spożycie piwa w lipcu br. było mniejsze niż w miesiącu poprzednim, wynosiło bowiem 122.000 hl. wobec 142.000 hl. w czerwcu br. Tłumaczy się to niepomyślnemi warunkami atmosferycznemi w lipcu

W okresie pierwszych siedmiu miesięcy br. konsumcja piwa wynosiła 619.000 hl., czyli o 3.4 proc. mniej, niż w odpowiednim okresie roku poprzedniego.

GIEŁDA LWOWSKA

Giełda nabiałowa

Masło deserowe w blokach w hurcie 2.70 zł., w delatu 3.00 zł., masło II. sorty — hurt 2.50 zł., detal 2.80 zł., masło kuchenne hurt 2.50 zł., detal 2.80 zł.

Jaja kopa 3.40 zł., sztuka 6 gr.

Mleko na miarę w hurcie 16 gr., detal 18 gr., z dostawą do domu parter. 24 gr.

Smietana słodka hurt 70 gr., detal 80 gr., śmietana kwaśna hurt 80 gr., detal 1 zł.

Giełda warszawska

Warszawa 8. VIII. 1935

3 proc. poż. budowlana	41 75
4 proc. poż. inwestycyjna	109·—
4 proc. poż. inwest. seryj.	·—
5 proc. poż. konwersyjna	68·—
5 proc. poż. kolejowa	—·—
6 proc. poż. dolarowa	83·—
4 proc. poż. dolarowa	50·10
7 proc. poż. stabilizacyjna	60·25
10 proc. poż. kolejowa	—·—

WALUTY I DEWIZY

Belgia	89·35	Praga	21·95
Gdańsk		Paryż	34·99
Holandja	357·80	Szwajcarja	172·93
Londyn	26·21	Włochy	43·35
N. Jork	5·28	Berlin	212 90

Giełdy zagraniczne

Londyn 8 VIII. 1935

N. Jork	4·96·	Zurych	15·16
Paryż	74.94·	Praga	119·25
Berlin	12·29·	Sztockholm	19·37
Amsterdam	7·33·	Hiszpanja	36·18
Bruksela	29·37·	Wiedeń	26·06
Rzym	60·43·	Warszawa	26·12

Paryż 8. VIII. 1935

Londyn	74·95	Praga	62·9[illegible]
N. Jork	15·10	Bukareszt	—·—
Bruksela	255·25	Berlin	609·—
Rzym	124·—	Hiszpanja	207.2[illegible]
Zurych	494·25	Amsterdam	1022·—

JAN BACHWITZ 44

JENNY WŚRÓD MĘŻCZYZN

Autoryzowany przekład IRENY ŁOZIŃSKIEJ.

— Drżę w męce!

— Nie ma pan czego drżeć! Jest to poprostu niewzięczność względem losu. Gdyby pański ojciec był również taki zwarjowany i pisał liryczne wiersze, zamiast pracować, o wtedy dopiero nauczyłby się pan drżeć naprawdę. Panu jest poprostu za dobrze na świecie. Powinien pan ożenić się!

— Tylko z panią! — zawołał Francis w ekstazie i złożył obie ręce na sercu.

To nie ma sensu! Ja — ja — ja przecież już mam jednego męża...

— Los łączy nas! — Pozostaje nam tylko ucieczka! A potem zespolimy się w ekstazie! Potem...

— Nie — to przecież — Jenny zerwała się oburzona.

— Proszę mi nie przerywać! Teraz ja mówię! — zawołał Francis, porzucając swój napuszony sposób mówienia.

— Ależ pan mówi jak warjat! — zawołała Jenny.

Fidukuk rzucił się przed nią na kolana i zaczął okrywać pocałunkami jej ręce, mówiąc:

— Słyszy pani — dziś jeszcze — o dziesiątej — niepodejrzana godzina — Pod drzwiami pani... A pani czeka, wszystko przygotowane do ucieczki...

— Ależ co pan mówi!

— Tak! Tak!. Tak! — Francis krzyczał prawie a potem popłynęło z ust jego wyznanie dzikiej, szalonej miłości.

Jenny była jakgdyby odurzona. Co się stało temu warjatowi? Chce ją uprowadzić? Chociaż nigdy nie traktowała go poważnie, jednak obudził w niej pewne zainteresowanie, które zapewne było czemś więcej niż przelotną sympatją, ale w każdym razie nie poważnem uczuciem. Zresztą Fidikuk miał właściwie rację. Cóż pozostawało jej innego, jak nie ucieczka?

Ale nie! Nie! Nagle zwyciężył rozsądek, zwyciężyła odziedziczona po starym sierżancie uczciwość. Ucieczka byłaby karygodnym czynem. Bez jej własnej winy, spotkało ją nieszczęście, wszystkie dotychczasowe postępki, jeżeli nie ludzie, to w każdym razie litościwy Bóg jej wybaczy i będzie miała czyste sumienie. Gdyby jednak uciekła przed odpowiedzialnością, uważaliby ją wszyscy za zwykłą awanturnicę.

I jeszcze jedno! Toalety! Toalety firmy Görlitzer i Doppelmann! Byłoby niepodobieństwem zabrać je ze sobą, gdyby uciekała potajemnie. A gdyby pozostawiła, dyrekcja hotelu „Zamek Adlersgreif“ z pewnością nie wahałaby się zatrzymać je na pokrycie należytości. Nie — ucieczka jest niemożliwa, raczej uczciwa śmierć niż życie w niesławie! I nagle ujrzała całkiem wyraźnie przed sobą twarz starego sierżanta, o szarych, poważnie patrzących oczach, wielkich wąsach i kańciastym podbródku.

To zdecydowało. Spojrzała na Fidikuka, który stał przed nią z rozwichrzonemi włosami, z rękami złożonemi na piersiach, jak pokonany bohater. Spojrzała i uśmiechnęła się. Jednak było w tym uśmiechu nieco żalu i współczucia.

— Dziękuję panu panie Fidikuk, — powiedziała, — że chce pan zabrać mnie ze sobą, ale niedługo stałabym się dla pana niepożądanym ciężarem i...

— Ciężarem? — poetę oburzyło to podejrzenie.

— Tak. Cóżby się z nami stało w życiu? Proszę się nie łudzić — przecież pan umie tylko żyć z renty!

— Prawda! — odpowiedział Fidikuk. — Prawda nie, stety! Ale dla kochanej kobiety nawet żebraćbym potrafił!

Jenny spojrzała na niego poważnie:

— Żebranie nie jest pracą! — odpowiedziała.

— Ojciec — — — wyszeptał Francis, — ojciec przeciwny!

— Przeciwny pracy?

— Ależ nie! — Fidikuk stał się nerwowy. Dlaczego ona mówi o pracy, gdy chodzi o coś ważniejszego? Ojciec przeciwny ożenieniu! — i dorzucił patetycznie, wznosząc oczy ku niebu: — Ojciec i syn — odwieczny konflikt!

Jenny zaniepokoiła się:

— Pan doniósł swojemu papie, że...

— Że chcę ożeni się z generalną konsulową Pasada, że ożenić się muszę i ożenię się! — powiedział Fidikuk i przybrał bohaterską pozę.

Co za bezczelność! — Jenny zerwała się. Ten osioł Fidikuk naprawdę za daleko się posuwa. Jeżeli stary Fidikuk zacznie wywiadywać się o tę legendarną generalną konsulowę Pasada i dowie się, że taka kobieta wogóle nie istnieje — — gotowa znaleźć się w fatalnej sytuacji.

— Cóż panu ojciec odpowiedział? — zapytała.

— Telegram! — odpowiedział Fidikuk i wyciągnął depeszę z kieszeni.

— Chwała Bogu! — Jenny odetchnęła. Jeżeli ojciec telegrafował, widocznie nie zasięgał jeszcze żadnych informacyj. Wyrwała Fidikukowi z ręki depeszę i przeczytała: „Wyraźnie oszukańcza firma, przerwać układy, zamykam kredyt, grozi wydziedziczenie. Wasserfloh...“.

— Wasserfloh? — powtórzyła Jenny i opuściła rękę z depeszą.

— Adres telegramu, — objaśnił zawstydzony syn.

— A to mi pan dopiero piwa naważył! — powiedziała Jenny przygnębiona i zwróciła mu telegram. Nie ulegało żadnej wątpliwości, iż Wassefloh dowiedział się i stwierdził, że generalna konsulowa Pasada jest oszukańczą firmą. Jutro będzie aresztowana, o ile zawczasu nie ulotni się stąd. Ale w jaki sposób?

Opanowała ją wściekłość.

(C. d. n.)

CO DZIEN NIESIE?

9 SIERPNIA	Piątek
Wsch. sł. g. 4·09 m.	Cyrjaka
Zach. sł. g. 7·15 m.	Sobota Wawrzyńca

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI

Nieczynny aż do odwołania.

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek, 9. 8. nieczynny.

Sobota, 10. 8. g. 8 „Panna młoda z dachu".

Niedziela, 11. 8. g. 8 „Panna młoda z dachu". Po raz ostatni.

Poniedziałek, 12. 8. nieczynny.

Wtorek, 13. 8. nieczynny.

Środa, 14. 8. g. 8 „Mąż 300.000". Premjera.

Czwartek, 15. 8. g. 8 „Mąż 300.000".

CYRK STANIEWSKICH

Piątek, 9. 8. Tylko jedno przedstawienie o godz. 8.15.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ATLANTIC: „Czerwona dama".
CASINO: „Niebezpieczny flirt".
CHIMERA: Zamknięte z powodu rekonstrukcji.
COLOSSEUM: „Fräulein Doktor" (gość. występ Idy Kamińskiej.)
GRAŻYNA: „Melodje cygańskie".
KOPERNIK: „Nasz chleb powszedni".
MARYSIEŃKA: „Biro-Bidżam".
MUZA: „Gra zmysłów".
PALACE: „Kobieta szuka miłości".
PAN: „Żona na jedną noc".
PAX: **Nieczynne do 1 września.**
RAJ: Liljana Harvey jako Wesoła Zuzanna.
STYLOWY: „Złodziej serc" oraz rewja.
ŚWIT. Kino nieczynne.
WANDA: „Tajemnica małej Schirley" oraz „Mord w Trynidat".

KOMUNIKATY TEATRÓW MIEJSKICH

NOWA PREMJERA W TEATRZE ROZMAITOŚCI ukaże się już w przyszłym tygodniu. W przygotowaniu niezwykle wesoła komedja R. Johnsona Jounga w przeróbce Anatola Krakowieckiego p. t. „Mąż 300.000". Pełna humoru treść, tysiąc kapitalnych dowcipów i cały szereg komicznych postaci gwarantują lwowskiej publiczności szampańską zabawę i beztrosko spędzony wieczór. Reżyseruje Bronisław Dąbrowski. Obsadę stanowią najcelniejsze siły naszego zespołu z W. Siemaszkową, Jakubińską, Bonacką, Guttnerem, Kaczmarskim i Składankiem na czele.

Datę premjery podadzą najbliższe komunikaty.

KOMUNIKATY

Zebranie obywatelskie we Lwowie. Wojewoda lwowski Belina Prażmowski, jako delegat Naczelnego Komitetu, powołanego do uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, zwołał zebranie obywatelskie na piątek, 9 b. m., o godz. 19-tej w sali Rady miejskiej we Lwowie, celem zorganizowania Wojewódzkiej Rady obywatelskiej i ustalenia programu jej działalności.

POWTÓRNY TERMIN TYGODNIA L. O. P. P. „XII. Tydzień L. O. P. P.", który miał się odbyć w maju b. r., został na skutek ówczesnej żałoby narodowej odwołany. Obecnie Zarząd Główny LOPP. wystąpił do Ministerstwa Spraw Wewn. z wnioskiem na urządzenie „XII. Tygodnia L. O. P. P." w czasie od 6 do 13 października b. r.

Kronika lwowska

Smutne skutki plotek

Chicagowski napad pod Lonszanówką -

w świetle dochodzeń policyjnych

(a) W dniu wczorajszym rozeszły się po mieście pogłoski o napadzie rabunkowym, dokonanym koło kościółka św. Wojciecha przez dwu nieznanych sprawców o godz. 6-tej rano na osobie Leonarda Pommersbacha, magistra praw (Helanka l. 10), śpieszącego do swego kolegi, inż. A. F., by z nim wyjechać na letnisko w okolicę Nadwórnej. Dwu napastników miało napaść na wymienionego i usiłowało wyrwać z jego rąk dwie walizy z garderobą i bielizną, w czem miały przeszkodzić dwie kobiety, śpieszące do miasta z nabiałem.

W ten sposób poinformował o napadzie wczorajszą prasę popołudniową ojciec napadniętego magistra praw. Opisane zajście w świetle promieni dochodzeń policyjnych przedstawia się zupełnie inaczej...

Zamiast nieznanych napastników — koledzy szkolni Pommersbacha.

Komisarjat IV. P. P., na którego terenie opisane powyżej zajście miało rozegrać się, podjął bezzwłocznie energiczne dochodzenia, celem wyjaśnienia zagadkowej sprawy. Dochodzenia te wykazały, że w rzeczywistości nie wydarzył się koło kościółka św. Wojciecha żaden napad rabunkowy, a zajście rozegrało się na zupełnie innem tle. Oto Pommersbacha

zaatakowali dwaj jego szkolni koledzy: Jerzy Olszewski (ul. Wójtowska l. 6), oraz drugi, którego nazwiska na razie nie zdołano ustalić,

którzy znieważyli go czynnie na tle osobistych nieporozumień, wynikłych skutkiem plotek pewnej wspólnej ich znajomej kobiety. Napadnięty magister praw nie zgłosił żadnego doniesienia w Komisarjacie IV' i wyjechał bezzwłocznie do Stryja, a o rzekomo rabunkowym napadzie zawiadomiła jego ojca niejaka Katarzyna Malczycowa (Helanka l. 29) i z tego mętnego źródła cała sprawa nabrała sprzecznego z istotnym stanem rzeczy naświetlenia. Chicagowski napad rabunkowy w świetle policyjnych dochodzeń zmalał do zwyczajnego osobistego porachunku.

—o—

Zamach dozorczyni na lekarza w pasażu Mikolascha

(a) Około godz. 18-tej przechodził wczoraj pasażem Mikolascha **Dr. B. Sonnenschein-Świątłowski,** laryngolog (ul. Akademicka l. 14). W pewnym momencie **podbiegła do niego jakaś kobieta i oblała go kwasem solnym.**

Lekarz wyszedł niemal cało z niemiłej przygody, gdyż kwas solny rozlał się po jego ubraniu, a tylko niewielka ilość płynu lekko poparzyła go w twarz i szyję. Opatrzył go wezwany lekarz dyżurny Pogotowia Ratunkowego. Kobietą ową miała być dozorczyni, która miała jakąś urazę do wymienionego lekarza. Na razie nie zdołano ustalić jej nazwiska. Dochodzenia policyjne w toku. Zajście wywołało — jak zwyczajnie w takich wypadkach — zbiegowisko, żądne sensacji.

Dwa zamachy samobójcze przez powieszenie

(a) O godz. 16-tej targnął się na życie Michał Zadorożny, liczący około 60 lat, dozorca kamienicy l. 23 przy ul. Gródeckiej. Wymieniony był znanym alkoholikiem i prawdopodobnie zamachu na życie dokonał w stanie podchmielonym. Zadorożny powiesił się na sznurze, zawieszonym u klamki.

Drugi wypadek podobnego zamachu samobójczego wydarzył się przy ul. Zielonej l. 48 o godz. 19-tej. W komorze znajdującego się tam składu opału **powiesił się na belce niejaki Leon Gruber, liczący 50 lat, właściciel składu owsa i siana.** — Gruber już przed miesiącem usiłował położyć kres swemu życiu przez powieszenie się, ale wczas go odcięto. Tym razem desperat ostatecznie pożegnał się z tym światem. Gruber pozostawił list do rodziny i niewątpliwie rzucił w nim światło na powody, które go skłoniły do rozpaczliwago kroku.

Lwowscy kupcy w sieci oszustki borysławskiej

(a) Właścicielka sklepu z towarami bławatnemi w Borysławiu przy ul. Targowica l. 8, niejaka Marja Bickel, przybywszy niedawno do Lwowa, wciągnęła w sieć swych oszukańczych interesów wielu kupców-hurtowników miejscowych, których naraziła na znaczne straty materjalne.

Przemyślna kupcowa borysławska, zaopatrzywszy się w sfałszowane papiery polecające, zjawiała się kolejno u hurtowników i nabywała towary tekstylne,

na które wręczała weksle, jak okazało się niebawem — bez pokrycia. Gdy termin płatności weksli zapadał, a borysławska kupcowa nie dawała znaku życia, — poszkodowani hurtownicy zwrócili się z doniesieniami do władz policyjnych, które zajęły się tą, jedną z wielu spraw, uszczkniętych z niwy żydowskich interesów. Dochodzenia wykazały, że Bickelowa po uzyskaniu towarów tekstylnych bezzwłocznie je sprzedawała poniżej ceny kupna, poczem ogłosiła niewypłacalność.

Pierwszym, który wniósł doniesienie do władz policyjnych przeciw oszustce, był Dawid Ludmerer (pas. Fellerów 8), który ocenił swą stratę na 775 zł., zgłosiło się również kilku innych poszkodowanych.

—o—

Wypadki i wydarzenia

(a) **Aresztowanie sprytnego złodzieja mieszkaniowego.** W dniu wczorajszym odstawiony został do aresztów policyjnych niejaki Izrael Zeiger (ul. Pełtewna l. 7), który w towarzystwie kilku innych sobie podobnych dopuścił się szeregu kradzieży mieszkaniowych, przyczem przedstawiając się za inżyniera, względnie urzędnika, oglądał pokoje celem wynajmu ich na biura, a korzystając z nieuwagi właścicieli mieszkań, kradł wszystko, co mu w rękę wpadło. Przeważnie pastwą rafinowanego złodzieja padało srebrne nakrycie stołowe, lichtarze, oraz gotówka.

(a) **Troskliwa matka.** Ewa Kułycz, pragnąc pozbyć się dziecka, nie porzuciła go na ulicy, czy w bramie domu, ale zaniosła je do lokalu Opieki nad matką i dzieckiem przy ul. Chorążczyzny l. 22, a pozostawiwszy je na chwilę w rękach pielęgniarki, zbiegła w nieznanym kierunku. W dniu wczorajszym została przytrzymana.

(a) **Aresztowanie wiejskiej szoppenfeldziarki.** Do sklepu Fryderyki Mauthner przy pl. Rzeźni l. 2, przybyła wczoraj Anna Leśków, włościanka z Burcza, w powiecie rudeckim, a korzystając z chwilowej nieuwagi kupcowej, skradła duży pakiet pończoch damskich. Szoppenfeldziarka z Burcza została na miejscu przytrzymana.

(a) **Niepowodzenie złodzieja.** W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych jakiś osobnik wszedł do szatni uniwersyteckiej, a skradłszy kilka płaszczy, rzucił się do ucieczki. Złodziej, energicznie ścigany przez służbę uniwersytecką, dostał się w ręce posterunkowego. Okazało się, że przytrzymanym został niejaki Matwij Michajliw.

(a) **Za niebezpieczne pogróżki,** skierowane przeciw budowniczemu Siemieńskiemu i podmajstrzemu budowlanemu, Władysławowi Baszce, odstawiony został do aresztów policyjnych malarz pokojowy, Antoni Kamiński, zamieszkały przy ul. Kleparowskiej l. 10.

—::—

Katowany koń odpłacił się woźnicy

(a) Seńko Cyryba, 25-letni woźnica, wiózł wczoraj przed południem w kierunku Pohulanki furę, naładowaną piaskiem. Konie, nie mogąc podołać ciężarowi, przystanęły na ul. Kochanowskiego obok realności l. 105, a gdy nie mogły ruszyć dalej, Cyryba począł w nieludzki sposób smagać swego konia, który go kopnął w brzuch. Woźnica doznał jakichś ciężkich obrażeń wewnętrznych i padł nieprzytomny. Pogotowie przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala powszechnego.

Wypadek na szosie przemyskiej

(a) Pogotowie Ratunkowe wezwano wczoraj na główny dworzec, dokąd pociągiem, przybywającym z Przemyśla, przywieziono ciężko potłuczonego **Jana Kalitę, liczącego 39 lat,** zamieszkałego stale w tem mieście.

Kalita podążał wozem do Lwowa po spirytus i w drodze uległ wypadkowi skutkiem najechania samochodu ciężarowego na jego wóz. W zderzeniu wypadł Kalita z wozu i doznał potłuczenia na całem ciele oraz złamania obojczyka. Szofer przewiózł go do najbliższej stacji, skąd Kalita pociągiem przybył do Lwowa. — Pogotowie przewiozło go do szpitala powszechnego.

Apel. Zw. Oficerów Polskich

Wydział Związku Oficerów Polskich (W. P.) w st. sp. we Lwowie, współpracując z Zarządem Wojewódzkim Federacji P. Z. O. O. we Lwowie, oraz z wszystkiemi Związkami komb. wzywa wszystkich członków na prowincji do wzięcia czynnego udziału w akcji wyborczej, wspólnie z miejscowemi organ. komb., zaś miejscowych zaprasza na zebranie, które odbędzie się we środę, dnia 14-go sierpnia, o godz. 18-tej w lokalu Związku przy ulicy Piekarskiej l. 28, I p., celem omówienia wyborów do Sejmu i Senatu.

Ważne sprawy zdrojowisk Małopolskich

W dniu 21 b. m. obradować będzie w Warszawie Zarząd Związku uzdrowisk polskich. Tematem obrad będzie najpierw rozpatrzenie sprawy przyznania uzdrowiskom przedstawicielstw we władzach Wydziałów powiatowych, rozpatrzenie memorjałów towarzystw właścicieli realności szeregu uzdrowisk polskich, domagających się wydatnego obniżenia opłat kąpielowych, taksy zdrojowej, oraz wprowadzenia opłaty na rzecz komisji zdrojowych na okres tygodnia.

Zarząd rozpatrzy sprawę opracowania i wydania podręcznika o djetetyce.

Rozmowa przez wybite okienko garażu

U strajkujących betoniarzy na Bodnarówce

(n) Redakcja otrzymuje krótką wiądomość: „W Miejskiej Betoniarni zą Stryjską rogatką od trzech dni strajkuje 30 robotników. Zamknęli się w jednym z budynków i postanowili tam przebywać tak długo *bez jedzenia,* aż ich postulaty będą spełnione." . . .

Wiadomość trzeba sprawdzić *na miejscu.*

* * *

Wolno wlecze się wóz tramwajowy „10-tki" ulicą Zyblikiewicza, św. Zofji i Ponińskiego obok białoczerwonych wież radjostacji aż do ulicy Stryjskiej. Stąd trzeba już iść piechotą wśród tumanów kurzu, wzniecanych przez liczne samochody. Tuż za mostem kolejowym i rogatką po lewej stronie widnieje brama Betoniarni.

Przed bramą grupa spłakanych kobiet z dziećmi,

za bramą kilku posterunkowych P. P.

Legitymacja dziennikarska uprawnia do wejścia na teren zabudowań Betoniarni. Na wstępie *krótki wywiad* z portjerem i jednym z funkcjonarjuszów policji. Odpowiadają chętnie:

— Strajk jest istotnie. 28-miu ludzi zamknęło się w pustym garażu, nie przyjmuje pożywienia i nie chce okupowanego lokalu opuścić. Strajk na tle ekonomicznem. Przebieg zupełnie spokojny. Siedzą zamknięci ot tam (wskazujący ruch ręką).

Idą. Mijam wysokie sterty kostek z granitu, bazaltu, porfiru, żółte

pryzmy szutru rzecznego,

betonowe rury różnego kalibru, krawężniki, płytki i dochodzę do murowanego garażu, gdzie zamknęli się strajkujący. Przed dwuskrzydłową bramą, oszkloną drobnemi szybkami stoi kierownik betoniarni, inż. Senyk i zawezwany do betoniarni dr. Podolecki, lekarz Ubezpieczalni. Ten ostatni kończy badanie dobrowolnych więźniów. Rąz po rąz przez wyjętą szybkę wysuwa się spracowana, na bronz opalona ręka;

lekarz bada puls.

Któryś ze strajkujących jest mocno osłabiony, lekarz proponuje komitetowi strajkowemu, że chorego zabierze do szpitala.

— Jasiu, — woła w głąb ciemnego garażu jeden z komitetowych, — pójdziesz do szpitala?

— Ni, — pada po chwili w odpowiedzi. — Zamknąłem się tu z wami, to i

będę siedział do końca.

Lekarz zrezygnowany macha ręką i ustępuje miejsca przy okienku kierownikowi betoniarni.

Zaczynają się pertraktacje.

Inżynier perswaduje, tłumaczy, prosi. Żeby dali spokój. Że niema sensu. Że porozumiewał się przed chwilą telefonicznie z naczelnikiem. Są widoki na poprawę.

Da się coś zrobić,

byle tylko zabite gwoździami drzwi garażu otworzyli, przerwali strajk i głodówkę.

— Panie S., — mówi do jednego z przywódców, — gdyby pan widział, jak pańska żona i dzieci rano przy bramie płakały... Gdyby pan to widział...

— Właśnie, — odpowiada strajkujący, — przynajmniej tyle z tego mam, że tu siedzę:

nie słyszę i nie widzę jak dzieci płaczą.

Inżynier nie traci nadziei.

Perswaduje dalej.

Wspomina o interwencji władz „Związku Strzeleckiego" (wszyscy strajkujący do „Z. S." należą), o zainteresowaniu się strajkiem inspektora Funduszu Pracy, o widokach na dalszą pracę. Strajkujący kiwają grzecznie głowami, potakują, ale

głodówki nie przerwą,

dopóki inżynier nie da im gwarancji *na piśmie,* że opłaci im się strajk przerwać.

Inżynier nie jest upoważniony do pisemnych zobowiązań, więc

nic nie wskórawszy, odchodzi.

Zajmuję jego miejsce. Z za okurzonych szybek garażu miga ku mnie

szereg pobladłych, nieogolonych twarzy.

Oczy świecą gorączką. Już wiedzą, kim jestem, z jakiej redakcji.

Wywiad trwa krótko. Dwa tygodnie temu dostali wypowiedzenie. Usiłowali interwenjować w swej sprawie tu i tam.

Pozytywnych wyników nie osiągnęli,

więc w ub. poniedziałek wczesnym rankiem zamknęli się w tym garażu i mają zamiar tak długo siedzieć, aż magistrat spełni ich życzenia. Wymagania mają niewielkie: niech im do końca października pozwolą przez 2—3 dni w tygodniu pracować.

— Panie redaktorze, mamy od 3 do 4-ech złotych dziennie, chyba to dużo nie wyniesie i magistrat się od tego nie zawali, gdy nas jeszcze trochę potrzyma?

Nigdy do żadnego magistratu nie miałem sentymentu, więc kiwam potakująco głową. Siedzący za moimi plecyma na ogromnych rurach betonowych chór nie objętych strajkiem robotników mruczy z wyraźną aprobatą. W tej chwili uświadamiam sobie, że mi nie wolno angażować się uczuciowo po żadnej stronie.

Mam być objektywnym sprawozdawcą.

Żal mi tych biedaków, gniotących się w zaduchu, osłabionych trzydniową głodówką, oderwanych od ognisk rodzinnych, a niezłomnie wierzących w słuszność swojej sprawy — ale zasada

„audiatur et altera pars"

obowiązuje.

Udaję się do kancelarji betoniarni. Tu

odnoszą się do mnie bardzo sztywno,

urzędowo, — możnaby rzec — nieprzychylnie. O ile strajkujący w wysłanniku redakcji lwowskiego dziennika widzieli w swej naiwności orędownika, który nareszcie zainteresowawszy się ich niedolą, coś im pomoże, — o tyle strona przeciwna widziała przed sobą tylko niepożądanego natręta, wścibskiego i niedyskretnego. Rozmowa w kancelarji trwała też o wiele krócej niż przed barakiem głodujących:

— Proszę o dwie minuty rozmowy. Jak w ujęciu panów wygląda sytuacja?

— *Brak kredytów.*

Dwie trzecie personelu musieliśmy wobec tego zredukować. Część zastrajkowała.

— Czy są jakieś widoki na ich zatrudnienie?

— Minimalne.

Kilku może dostanie zajęcie

czasowe przy wyładowywaniu węgla lub przy przebudowie ulic.

Sytuacja beznadziejna.

Przy bramie wejściowej natykam się znowu na grupę kobiet

z maleństwami, czepiającemi się ich fartuchów.

Żony i dzieci strajkujących. Czekają tu już od rana w oczekiwaniu na powrót mężów i ojców. A nuż pertraktacje osiągną zamierzony skutek?

Niestety, nic im nie mogę wesołego powiedzieć. Niemniej jednak przystępuję do wysokiej, 30-letniej może brunetki o gniewnie zaciętych ustach. Od portjera wie kim jestem.

— Chciałybyście, żeby już mężowie strajk przerwali i do domów wrócili? — pytam.

— Nie, — pada krótka odpowiedź, — jak ich zredukowali, to niech redukują i wszystkich innych. Niech zamkną całą budę. W gromadzie się łatwiej cierpi. I niech pan tam w gazecie napisze, że każda z nas ma dwoje, troje, czworo drobiazgu do wyżywienia (tylko 2 strajkujących jest nieżonatych). I że niech oni *tam* siedzą i miesiąc. Chleb dla nich musi być, Polacy są, tutejsi, nie żadne tam wagabundy!

I dlaczego ich to spotkało?

W oczach kobiety lśnią łzy.

Mała, dwuletnia może dziewczynka, wtulona w fałdy matczynej spódnicy także płacze.

Co im powiem? Brak kredytów? Nie zrozumieją. Wiedzą jedno — dzieje się im krzywda. Mówić im o kryzysie? Stagnacji? Braku zamówień? Mówił to już dziesiątki razy inżynier.

Wolno odchodzę z powrotem w kierunku miasta. W uszach mi dźwięczy szloch kobiet, którym nie można dać odpowiedzi na krótkie, a jakże tragiczne pytanie:

— Dlaczego?

Skargi i żale

Łączki wołają o interwencję

Związek Miłośników Łączek „Zachęta" nadsyła nam następujące uwagi:

Imieniem mieszkańców Łączek, zwabionych do tego zakątka urokiem cienistych lasów i ciszą, potrzebną dla rozkołysanych nerwów i troską o byt, zwracamy się do Szanownej Redakcji z usilną prośbą o pomoc w akcji, mającej na celu zastanowienie wyrębu cienistych drzew w obrębie stacji kolejowej w Brzuchowicach.

W ostatnich bowiem miesiącach jesteśmy świadkami bezwzględnego wycinania większych partyj lasu, chroniącego nie tylko przed upałami, ale przedewszystkiem przed wiatrami północnemi. Jeżeli ten wyrąb będzie miał miejsce nadal w takiem tempie, w jakiem dzieje się to dotychczas, znajdziemy się wkrótce nie w letnisku, oddającem nieocenione usługi mieszkańcom tutejszym, letnikom i wycieczkowcom, lecz na wydmie z właściwościami Sahary.

Partja lasu, zwanego Jasieńcem, należeć będzie wkrótce do historycznych wspomnień, a lotne piaski, które Gmina m. Lwowa przed laty celowo zalesiła, czem przysłużyła się ogromnie miastu i okolicy, unosić się będą w postaci bałwanów, zakrywających świat i słońce.

Zamiast ozonem i żywicznym balsamem wypełniać się będą płuca ludzie piaskiem, zmieszanym z bakcylami, które wypędzą z letniska nie tylko letników, ale i stałych mieszkańców.

Wycinanie lasu uważamy za dotkliwą krzywdę dla naszych dzieci, których Brzuchowice z Łączkami posiadają setki; za atak na ludzi, szukających ratunku w lasach sosnowych dla schorzałych płuc, za cios dla higjeny, ostatecznie za brak wyrozumiałości dla fizycznych potrzeb narodu, pozbawionego funduszów na opędzenie kosztów podróży do dalszych zdrojowisk, kąpielisk, czy nad morze.

Jest to sprawa publiczna, obchodząca nie tylko nas, ale cały Lwów z okolicą; mogąca przynieść niepowetowane szkody, dlatego dzwonimy na alarm, a P. T. Dziennikarstwo polskie prosimy o pomoc w akcji dla wspólnego dobra.

W nadziei, że nasza troska o lasy brzuchowickie znajdzie należyty oddźwięk w społeczeństwie i w sferach, które to interesuje, zawiadamiamy, że już od dziś śpiewamy pieśń regjonalną, która się zaczyna od słów: „Nie damy lasu, skąd nasz trud!!!"

CO CZŁOWIEK MYŚLI

Napewno nie umiem odpowiedzieć na pytanie, co człowiek myśli, ale postaram się odpowiedzieć na to, co ja myślałem, i co myślę. Zależy to oczywiście od tego, o jakie sprawy chodzi.

Gdy się kochałem — byłem wówczas jeszcze młody — myślałem o kobiecie, w której się kochałem. Gdy byłem na wojnie, myślałem o tem, by się odznaczyć. Teraz gram na Loterji Państwowej i myślę o tem, by wygrać.

Jestem już stary i myślę sobie: 13 sierpnia rozpocznie się ciągnienie III-ej klasy. Trzy wygrane po 100.000 złotych i tyleż po 50.000. Wogóle blisko 2,000.000 zł. wygranych. Kupuję sobie los i dlaczego właśnie ja nie miałbym wygrać. (x)

Kredyt na zagospodarowanie łąk

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych uruchomiło już kredyty, które będą udzielane na zagospodarowanie łąk. Kredyty te udzielane będą na naszym terenie za pośrednictwem *Lwowskiej Izby Rolniczej* przez Wydziały Powiatowe.

Otrzymanie kredytu uzależnione jest przedewszystkiem od stanu w jakim znajduje się łąka pożyczkobiorcy. — W rachubę brane będzie pod uwagę uregulowanie stosunków wodnych, następnie możliwości uprawy, nawożenia i podsiewu trawami. — Pożyczki na poprawę łąk będą udzielane w naturze a więc w nasionach i nawozach sztucznych, w ilościach nie większych, niż potrzebnych na zagospodarowanie 5 ha łąk na jedno gospodarstwo.

Pożyczka udzielana będzie na lat 5, i oprocentowana na 3 procent rocznie. Spłata pożyczki odbywać się będzie w gotówce, i rozpoczyna się w trzecim roku po jej udzieleniu. Pożyczka ma być spłacana w ratach półrocznych, względnie rocznych, o ileby rata półroczna wynosiła mniej niż 10 zł.

Zgłoszenia na pożyczki należy składać najpóźniej do dnia 15 września br. Pożyczkę zabezpiecza dłużnik skryptem dłużnym. Bliższych wyjaśnień udziela Lwowska Izba Rolnicza.

KRONIKA KRAKOWSKA

ZJAZD „SZÓSTAKÓW" z całej Polski obradował w Krakowie w ramach ogólnych uroczystości Legjonowych. Udział w Zjeździe wzięło 700 Legjonistów. Po przemówieniu dowódcy pułku z czasów formowania armji polskiej gen. Norwid - Neugebauera, obecni złożyli ślubowanie na ręce gen. Rydza - Śmigłego i wysłali depesze hołdownicze do Prezydenta Rzplitej oraz premjera Sławka. Do nowego zarządu wybrano gen. Rückemanna jako przewodniczącego.

Z ŻÓŁKWI DO KRAKOWA ruszyła sztafeta kolarska tamtejszego związku strzeleckiego. Pobrała ona ziemię z grobów powstańców z r. 1863 i żołnierzy polskich poległych w wojnie polsko - bolszewickiej, która zostanie złożona na kopcu Piłsudskiego na Sowińcu. — Nadto przybyły wczoraj: sztafeta rowerowa Związku strzeleckiego z pow. sanockiego, przywożąc ziemię z pod zamku królowej Bony w Sanoku, sztafeta Zw. Strzel. Warszawa - Północ z ziemią z grobu gen. Rosena oraz sztafeta z Katowic z ziemią z pod płyty Nieznanego Powstańca z placu Wolności w Katowicach.

SPŁONĄŁ KIOSK NA WOLI JUSTOWSKIEJ, należący do Marji Waligórowej, żony gajowego z Woli. Przed przybyciem straży pożarnej spalił się doszczętnie kiosk, niszcząc przytem cały towar, wartości ponad 2.000 zł. Ogień został podłożony.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: Na fali wspomnień.
ADRIA: Uciekinierzy.
BAGATELA: „Jestem zbiegiem". Na scenie rewja: „Nowi goście Bagateli".
PROMIEŃ: „Przygoda na Lido".
SŁONKO: „S.O.S." i „Bandyta - detektyw".
SZTUKA: „Człowiek o stu maskach".
ŚWIT: „Rewolucja śmiechu".
UCIECHA: „Paryskie szaleństwo".
WANDA: Wielki gracz.

AUDYCJE RADJOWE

Radjostacja lwowska

Piątek, dnia 9 sierpnia 1935

6.30 Audycja poranna. 8.20 (Lw) Program na dzień bież. 8.25 (Lw) Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk“. Mała Ork. P. R. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Koncert Zespołu Mandolinistów „Sempre Vivo“. 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 (Lw) Chwila Wagnera (płyty). 16.00 „Życie wód słodkich w lecie i w zimie“ — odczyt, wygł. prof. dr. Kazimierz Simm.

16.15 (Lw) Koncert Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego. 1. L. Siede: Melodja, 2. Keler-Bela: Syn puszczy, 3. O. Kockert: Gdy noc zapada, 4. Rez. Heykens: II-a serenada. 16.35 (Lw) Pogadanka dla chorych w oprac. ks. kap. Michała Rękasa. 16.50 Codzienny odcinek prozy: „Rok 63“ — fragment z powieści J. Wołoszynowskiego. 17.00 Erwin Lendwai: Kwintet na flet, obój, klarnet, waltornię i fagot, op. 23. Wykonawcy: Kameralny Zespół Dęty Krakowskiego Tow. Muzycznego. 17.25 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 18.00 „Przyrodnik na urlopie“ — reportaż wygł. prof. St. Sumiński. 18.15 „Cała Polska śpiewa“ — audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 18.30 (Lw) Muzyka lekka z płyt. 18.40 (Lw) Chwila społeczna. 18.45 (Lw) Muzyka w wyk. orkiestr cygańskich na płytach. 19.05 (Lw) Program na dz. nast. 19.15 (Lw) Koncert reklam. 19.30 Recital śpiewaczy Maryli Karwowskiej. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 19.50 Aktualny monolog.

20.00 (Lw) „Tygrys“ — felj. prof. Zygmunta Reissa. 20.10 Reportaż muzyczny. Podróż do kraju bolera. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski“. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Muzyka lekka z płyt. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotniczej. 23.05 (Lw) Muzyka lekka z płyt.

Piątkowy koncert symfoniczny. Dzisiejszy piątkowy koncert symfoniczny orkiestry P. R. pod dyr. G. Fitelberga (g. 21.00) przyniesie m. in. rzadko grywaną uwerturę Beethovena npisaną w r. 1812 na otwarcie teatru w Budapeszcie „Król Stefan“ i bardzo żywą uwerturę Dworzaka „Na łonie natury“. Solistką koncertu będzie pianistka Zofja Rabcewiczowa, która wykona koncert fortepianowy d-moll Rubinsteina, wymagający świetnego opanowania technicznego insarumentu.

Kwintet na instrumenty dęte Erwina Lendwai. Erwin Lendwai urodził się wprawdzie w Budapeszcie (w r. 1882), żyje jednak od roku 1906 w Niemczech, gdzie rozwija żywą działalność kompozytorską i pedagogiczną. Twórczość jego obejmuje przedewszystkiem kompozycje chóralne. Poważną część jego twórczości zajmują jednak również dzieła kameralne. Jedno z nich, mianowicie kwintet na flet, obój, klarnet, waltornię i fagot, op. 23, poznamy dziś, w piątek, o godz. 17.00 z transmisji koncertu, który nada Rozgłośnia Krakowska.

20.30 Radio Paris. Koncert wieczorny z Vichy. Dyr. Cooper.
21.00 Kolonja. „Z muzyką przez świat“ audycja muzyczna.
22.30 Monachjum. Koncert nastrojowy
22.30 Sztutgart. Wesoła muzyka wieczorna.

Radjostacja krakowska

Piątek, dnia 9 sierpnia 1935

6.30 Tr. z Warszawy. 8.20 Program na dzień bieżący. 8.25 Wskazówki praktyczne. 8.30 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.03 Transm. z Warszawy i Poznania. 13.30 Tr. z Warszawy. 15.15 Tr. z Warszawy.

15.30 Albert Sandler ze swym zespołem (płyty). 16.00 Tr. z Katowic, Lwowa i Warszawy.

17.00 Erwin Lendwai: Kwintet na flet, obój, klarnet, waltornię i fagot op. 23. W wyk. kameralnego zespołu dętego krakowskiego Tow. Muzycznego pp.: Skawiński, Nierychło, Gemrot, Satuś, Michniewski. 1) Temat z warjacjami, 2) Intermezzo, 3) Finał. 17.25 Tr. z Warszawy. 18.30 „Skrzynka ogólna“ w opr. inż. St. Broniewskiego. 18.40 Chwilka społeczna.

18.45 Wiedeń miasto muzyki (płyty). 19.05 Koncert reklam. 19.30 Tr. z Warszawy. 20.00 Pogadanka: „Kobieta, miłość, małżeństwo we współczesnej literaturze polskiej“, wygł. A. Polewka. 20.10 Tr. z Wilna i Warszawy. 22.06 Lokalne wiad. sport.

22.10 Wieczór u Ray Noble'a (płyty). 23.00 Tr. z Warszawy. 23.05 Ordonówna wśród murzynów (płyty).

ŚWIĘTO GÓR



AUDYCJE MUZYCZNE I TRANSMISJE Z ZAKOPANEGO W PROGRAMACH POLSKIEGO RADJA



Po pięciu latach pracy ukończono budowę drogi alpejskiej przez Grossglockner, długości 42 km. Opodal wystawiono pomnik poświęcony pamięci robotników, którzy podczas budowy tej drogi zginęli skutkiem nieszczęśliwych wypadków.

SPORT I WYCH. FIZ.

PIŁKA NOŻNA

PO MECZU CZARNI — LECHJA 16:2

W części nakładu wczorajszego numeru podaliśmy za PAT. przebieg tego spotkania, niestety w kilku miejscach nieścisły. Otóż sędzia p. red. Przybylski, znany z opanowania (który np. na 12 meczach w b. r. sędziowanych nie udzielił nawet upomnienia) wydalił z boiska graczy Lechji Schusterschütza za kilkakrotne obraźliwe słowa, skierowane pod jego adresem — i po trzykrotnem upomnieniu, przy stanie 6:1 dla Czarnych, mimo próśb nie pozwolił mu zostać na boisku — i to było przyczyną niespotykanego strajku graczy Lechji, którzy dali sobie strzelić 10 dalszych bramek.

Po zwycięstwie tem i klęsce Hasmonei w Jarosławiu, w stosunku 3:4, Czarni zdecydowanie prowadzą w Lidze okręgowej.

Przed meczem Polska — Belgja. Już od połowy lipca b. r. odbywa się przedsprzedaż biletów na mecz piłkarski Polska — Belgja. W związku z rocznicą 40-lecia belgijskiego Związku Piłki Nożnej, która przypada na dzień meczu, na mecz zjedzie zgórą 1000 delegacyj klubów i związków okręgowych z całej Belgji.

Mecz Polska—Łotwa w Łodzi. Zarząd ŁOZPN. wyraził zgodę na zorganizowanie w Łodzi w dniu 15. września międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska—Łotwa.

Reprezentacja robotnicza Warszawy—Hakoah Wiedeński. W sobotę 10-go bm. odbędzie się mecz piłkarski w Warszawie pomiędzy drużyną Hakoahu wiedeńskiego, a robotniczą reprezentacją Warszawy.

Zakończone zostały mistrzostwa piłkarskie Sowietów. Po raz piąty z rzędu tytuł mistrzowski przypadł reprezentacyjnej drużynie Moskwy. Ta sama drużyna w r. 1934 zdobyła w Paryżu robotnicze mistrzostwo świata.

TENNIS

W międzynarodowym turnieju tenisowym w Sopotach, który rozpoczyna się 14. bm., z graczy polskich wezmą udział: Jędrzejowska, Hebda, Tarłowski i Spychała.

Najlepsza tenisistka angielska, miss Round, objęła posadę modystki w jednym z większych magazynów londyńskich, wskutek czego zrezygnowała z wyjazdu tenisowego do Afryki.

ŁUCZNICTWO.

Przed międzynarodowemi zawodami w Brukseli. We środę rozpoczął się w Warszawie **10-dniowy obóz łuczniczy,** treningowo - eliminacyjny do Międzynarodowych zawodów, które rozpoczną się 28-go b. m. w Brukseli. Skład obozu przedstawia się następująco: Kurkowska-Spychajowa, Moczulska, Bunchowa, Trajdosówna, Jagodzińska, Janecka, Stępieniowa, Sawicki, Krajewski, Twardowski, **Prugar,** Kapczyński, Pardej i Rogulski. Ustalenie składu naszych reprezentacyj nastąpi w dniu 16 b. m.

KOLARSTWO.

Józef Marczyński, najlepszy kolarz Polak na emigracji uległ ciężkiemu wypadkowi w biegu dokoła Belgji. Na drugim etapie zainicjował ucieczkę przy nasypie kolejowym Charleroi—Namur. Marczyńskiemu pękły widełki przy rowerze i siłą rozpędu wleciał on w tłum widzów. Po przewiezieniu go do szpitala, okazało się, iż doznał on pęknięcia czaszki, przyczem nastąpiło uszkodzenie mózgu. Stan jego jest bardzo groźny. **Marczyński walczy ze śmiercią i zderzenie Marczyńskiego z tłumem spowodowało śmierć jednego z widzów, któremu Marczyński złamał kręgosłup.**

Polska — Niemcy na szosie. Zarząd Z. Z. zgodził się na zorganizowanie przez P. Z. T. K. II. Międzypaństwowego Meczu Kolarskiego na szosie Warszawa — Berlin pomiędzy drużynami Polski i Niemiec.

Polacy na kolarskich mistrzostwach świata. We czwartek wieczorem wyjechał do Brukseli na mistrzostwa świata dla krótkodystansowców — kolarski mistrz Polski w tej specjalności, Artur Pusz. Szosowcy (Kiełbasa, Napierało i Olecki) wyjadą dopiero za tydzień, gdyż mistrzostwa świata na szosie rozpoczną się dopiero 18 b. m.

W Kopenhadze na trasie 150 klm. odbyły się nordyckie mistrzostwa w kolarstwie szosowem, przy udziale amatorów Danji, Szwecji, Norwegji i Finlandji. Pierwsze miejsca zajęli Duńczycy — Nielsen 4:05:15 s., i Hansen 4:06 min.

LEKKA ATLETYKA.

Polacy na międzynarodowych igrzyskach akademickich. We czwartek rano wyjechała do Budapesztu na Międzynarodowe Igrzyska Akademickie pierwsza grupa naszej reprezentacji. Reszta reprezentantów wyjedzie z Warszawy 13-go bm.

Lekkoatleta Leichum, który na mistrzostwach Niemiec w ub. niedzielę uzyskał w skoku wdal wynik 773 cmt., wynikiem tym ustanowił nowy rekord Europy.

ROZMAITOŚCI.

Wytwórnia sowiecka w Podolsku skonstruowała pierwsze motocykle sowieckie „Nati—750", dwucylindrowe, 750 cm. sześc., mocy 14—16 KM. Motocykle te na próbach wykazały dobre rezultaty i uzyskały szybkość ponad 100 klm. na godzinę.

Humor zagraniczny



Wspaniały ten film.
A jaka treść jego?
Przyrodnicza — o życiu ryb.
Czy mówiony?

Wydawca: Mgr. D. Maciejko. Czcionkami DRUKARNI KRESOWEJ Sp. z o. o. Lwów, Mochnackiego 48. Odpow. red. Stanisław Starzewski.